

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LII NR 42

WARSZAWA, 19 PAŹDZIERNIKA, 1969 R.

Cena 80 gr

Rozpoczęły się okręgowe zjazdy delegatów ZNP. W ciągu jednego miesiąca odbędą się 18 zjazdów (Zjazd okręgowy w Łodzi odbył się w czerwcu br.).

Serię jesiennych zjazdów rozpoczął Lublin. W dniu 8 października, w sali widowiskowej Domu Nauczyciela zebrało się 178 delegatów (na ogólną liczbę 190 wybranych). W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP, z prezesem Marianem Walczakiem na czele. Przybyli również przedstawiciele władz wojewódzkich: sekretarz KW PZPR - Edward Machocki, przewodniczący Prezydium WRN - Ryszard Wójcik, przedstawiciele ZSL, SD, organizacji społecznych, rektorzy wyższych uczelni.

Nie sposób przedstawić w krótkim artykule dokładnie sprawozdanie z przebiegu zjazdu, treść wygłoszonych referatów, wystąpienia w dyskusji, podjętą na zakończenie uchwałę. Samo sprawozdanie Zarządu Okręgu ZNP za okres ubiegłej kadencji obejmuje 125 stron maszynopisu. Chcemy tylko podać ogólną charakterystykę zjazdu oraz przedstawić najważniejsze problemy, które znalazły swój wyraz w trakcie zjazdu. Był to dla Lublina - podobnie jak i dla większości okręgów - dziesiąty w Polsce Ludowej, a więc jubileuszowy zjazd. Charakter jubileuszowy wynikał również z faktu, że odbywał się w 25 roku istnienia naszego ludowego państwa. Była to więc dobra okazja do przedstawienia działalności Okręgu w ostatniej kadencji na tle całej 25-letniej działalności ZNP, na tle osiągnięć województwa lubelskiego we wszystkich, najważniejszych dziedzinach życia.

Z materiałów przedstawianych delegatom, z referatu wprowadzającego prezesa Zarządu Okręgu ZNP - Kazimierza Kaznowskiego wynika, że w olbrzymim dorobku województwa lubelskiego, niemały jest udział nauczycieli. Podkreślał to także sekretarz KW PZPR w swoim przemówieniu na wstępie obrad, znalazło to również wyraz w wystąpieniach delegatów. Poczucie dumy z osiągniętych wyników, z dobrze wykonanych zadań zawodowych i społecznych, świadomość nowych zadań stojących przed systemem oświatowym i organizacją nauczycielską - tak można by scharakteryzować postawę uczestników zjazdu.

W czasie obrad omawiano wszystkie sprawy, tak z zakresu pracy ideowo-pedagogicznej, dydaktycznej w szkole, działalności społecznej, kulturalnej, spraw socjalnych, bytowych, zagadnień organizacyjnych. Nie pominięto żadnych problemów ani też spraw nauczycielskich, trudnych, drażliwych, zarówno o zasięgu terenowym, jak i ogólnokrajowym. Czyniono to jednak w sposób bardzo poważny, spokojny i odpowiedzialny. Świadczy to niewątpliwie o wysokiej dojrzałości społeczno-politycznej lubelskiego aktywu związkowego.

Okręg lubelski ZNP należał w okresie międzywojennym - jak wiemy - do najbardziej aktywnych. Te tradycje zostały niewątpliwie utrzymane. Z przebiegu zjazdu w sposób wyraźny wynikało, że organizacja nauczycielska cieszy się w społeczeństwie autorytetem, a Zarząd Okręgu - pełnym zaufaniem wśród ogółu swych członków. Wynika to z

dużej prężności organizacyjnej, aktywności członków kierownictwa okręgu, podejmowania wielu trudnych i ambitnych inicjatyw oraz ze ścisłego zespolenia wysiłków Związku z działalnością władz oświatowych: kuratorium okręgu szkolnego, wydziałów oświaty i ośrodków metodycznych. Członkami ZNP są zarówno kurator, jak i prezes okręgu, inspektor szkolny i prezes oddziału powiatowego, dlatego też nie może istnieć taka sytuacja - jak mówił, zabierając głos w dyskusji kurator, Tadeusz Kacki - „by inspektor sobie i prezes oddziału sobie, by kierownik szkoły sobie i prezes ogniska sobie”.

Ta ścisła integracja poczyniła istnieć nie tylko między ogniwami ZNP i władzami oświatowymi, ale również wewnątrz samej organizacji związkowej. Mamy tu na myśli członków ZNP pracujących w szkolnictwie wyższym i szkolnictwie podstawowym oraz średnim. Dzięki takiej atmosferze udało się w okręgu lubelskim przeprowadzić skutecznie wiele niezwykle cennych prac. Od pięciu lat prowadzi się tzw. eksperyment lubelski, który skupia około 3 tysięcy nauczycieli pracujących zespołowo i indywidualnie nad wybranymi przez siebie problemami w 180 szkołach wiodących i w klubach nauczycielskich. Poza tym w 30 szkołach około 400 nauczycieli pod bezpośrednim kierownictwem, opieką naukową pracowników Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej i Warszawskiego, lubelskiej WSR oraz Instytutu Pedagogicznego w Warszawie prowadzi eksperymenty pedagogiczne. Niezależnie od tego w tzw. eksperymencie puławskim uczestniczą wszystkie szkoły tego powiatu z liczbą około 600 nauczycieli.



Ratusz w Zamościu

Foto: Cz. Górski

Przy Zarządzie Okręgu zorganizowano Klub Nauczycieli Nowatorów i Studium Wiedzy Pedagogicznej. Dorobek nauczycieli upowszechnia się w wydawanych przez okręg wydawnictwach „Ruch Nauczycielski”, „Ognisko” i „Lubelski Rocznik Pedagogiczny”.

Na tym tle w pełni zrozumiałe były wystąpienia na zjeździe kilku delegatów, którzy z naciskiem podkreślali, że zasadniczym działem pracy ogniw ZNP jest praca ideowo-pedagogiczna nad dobrym przygotowaniem nauczycieli do wypełniania ich zadań wychowawczych w szkole, do pracy nad kształtowaniem przekonań i poglądów starszego społeczeństwa.

Efekty tej pracy? Oto dwa przykłady. W powiecie Hrubieszów w czasie wydarzeń marcowych nauczyciele zorganizowali po zajęciach lekcyjnych spontanicznie specjalną IV konferencję rejonową, na której omówiono źródła tych wydarzeń i zadeklarowano pełne poparcie, nauczycieli dla kierownictwa partii. Nauczyciele tego powiatu, z okazji V Zjazdu PZPR wygłosili bezinteresownie 200 odczytów. W ciągu trzech lat wzrosła w powiecie o 11 proc. liczba członków partii.

Szczególnie aktywną postawę polityczną wykazują nauczyciele szkół wiejskich. Rozumieją oni - jak mówił jeden z delegatów - że szkoła wiejska to nie tylko ośrodek uczenia dzieci, ale również ośrodek kształtowania świadomości społecznej w najbliższym środowisku. Dzięki prowadzonej w województwie szero-

ko zakrojonej akcji „Szkoła ośrodkiem pracy kulturalno-osiwiatowej w środowisku” (1503 szkoły - 6115 nauczycieli) „zmienia się oblicze kulturalne wsi lubelskiej” - jak mówiła delegatka z powiatu Lubartów.

Na zjeździe nie pominięto również spraw socjalno-ekonomicznych nauczycieli. „Myśmy dali wiele, lecz nie chcemy dużo, tylko respektowania uprawnień nauczyciela” - mówiła delegatka z powiatu lubartowskiego. Do uprawnień tych nawiązywano w wielu wystąpieniach. Żądano więc pełnego respektowania przepisów praktyki nauczycielskiej przy przyjęciach dzieci na wyższe uczelnie. Sygnalizowano (powiat Lublin i Puławy), że nie wypłaca się ekwiwalentów nauczycielom, którzy wybudowali własne domki. Sprawy mieszkaniowe należą w dalszym ciągu do najtrudniejszych w życiu nauczycieli. Są wypadki, że w niektórych wsiach żąda się za mieszkanie ponad 1000 złotych miesięcznie (okolice Świdnika).

Przy budowie nowych gmachów szkolnych nie zawsze przestrzega się zasady, ażeby jednocześnie budować tyle mieszkań, ile wynoszą potrzeby nauczycieli. Postulowano, aby zapewnić mieszkania dla nauczycieli odchodzących na emeryturę i aby w miastach budować specjalne bloki dla młodych nauczycieli na okres wyczekiwania na mieszkania spółdzielcze.

Kilku dyskutantów poruszyło również sprawy czasów i leżnictwa. Pomimo wzrostu w każdym roku ogólnej liczby miejsc

na wczasy i leczenie, w dalszym ciągu liczba otrzymanych przez poszczególne powiaty skierowań na wczasy w stosunku do zapotrzebowania jest daleko niewystarczająca. Potrzebna jest w tej dziedzinie dalsza usilna praca zarówno nad organizowaniem przez poszczególne ogniw ZNP własnych ośrodków, jak i wykorzystanie w okresie ferii obiektów szkolnych.

Obrady zjazdu podsumował prezes Marian Walczak. Kolega prezes wysoko ocenił działalność Zarządu Okręgu. Podziękował działaczom związkowym i ich przyjaciółom i sojusznikom za dotychczasową pracę. Ustosunkował się do problemów przedstawianych w dyskusji, wyjaśnił stanowisko i działanie Związku w sprawach socjalno-ekonomicznych.

Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed całą naszą organizacją nauczycielską dla pełnej realizacji uchwały V Zjazdu PZPR.

X Okręgowy Zjazd Delegatów w Lublinie dokonał wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Okręgu wybrany został porównie kolega Kazimierz Kaznowski, wiceprezesami - koledzy Ryszard Orłowski i Kazimierz Krajka, sekretarzem - kolega Józef Świdorski

Zjazd dokonał również wyboru sześciu delegatów na X Krajowy Zjazd. Wybrani zostali: Krystyna Anasiewicz, Kazimierz Kaznowski, Tadeusz Kacki, Tadeusz Resiński, Józef Świdorski oraz prezes Zarządu Głównego ZNP - Marian Walczak.

K.W.

ZJAZDY
OKRĘGOWE
ZNPP
ODTRZYMUJĄ
dobre
TRADYCJE

W końcu czerwca bieżącego roku odbył się w Warszawie dwudniowy XI Zjazd Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP, z udziałem ponad 100 koleżanek i kolegów z różnych stron Polski. Celem spotkania było przede wszystkim przedyskutowanie aktualnych problemów oświaty i wychowania.

Po otwarciu zjazdu przez prezesa Koła Absolwentów, kol. Władysława Gańko, referat na temat „Rola ZNP w kształceniu nauczycieli w okresie 50-lecia niepodległej Polski” wygłosił doc. dr Jan Kulpa. Przedstawił on troskę ZNP o kształcenie kadry nauczycielskiej w okresie zaborów i dwudziestolecia międzywojennego, rolę ZNP w okresie okupacji, działalność Związku w zakresie reformy kształcenia nauczycieli w Polsce Ludowej oraz próbę ogólnej oceny działalności i zasług Związku na polu kształcenia nauczycieli.

Dalsze sugestie, stanowiące podstawę do dyskusji, wysunął przewodniczący pierwszego dnia obrad, kol. Józef Galant, który zwrócił uwagę na następujące problemy: jak tradycja związkowa pomaga nam w kształtowaniu opinii w sprawach reformy systemu kształcenia nauczycieli; światopogląd i ideologia w procesie dydaktyczno-wychowawczym; potrzeby zorganizowania Kongresu Pedagogicznego i powołania wojewódzkich ośrodków badań naukowych w dziedzinie pedagogiki, psychologii i doskonalenia nauczycieli; dalsza praca Koła Absolwentów.

Niektóre z powyższych zagadnień omówił obecny na zjeździe przedstawiciel Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego ZNP, kol. Jerzy Misiewicz. Poinformował on o aktualnej pracy Zarządu Głównego w dziedzinie przeprowadzanej reformy systemu kształcenia nauczycieli, proponowanej reformy systemu doskonalenia nauczycieli oraz opracowanych przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wytycznych do organizacji terenowych ośrodków badań pedagogicznych i doskonalenia nauczycieli.

Rozwinęła się szeroka i bogata swą problematyką dyskusja. Najwięcej wypowiedzi dotyczyło reformy systemu kształcenia na-

uczycieli. Ogólnie biorąc, zebrani poparli organizowanie wyższych szkół nauczycielskich na bazie SN. Zgłaszali przy tym różne szczegółowe propozycje.

Domagano się, aby wraz z reformą systemu kształcenia nauczycieli zorganizowano jakąś realną pomoc dla doktorantów. W tej dziedzinie Związek niewiele zrobił. Istnieje paradoksalna sytuacja: koledzy studiujący zaocznie w wyższych uczelniach i przygotowujący się do pracy magisterskiej korzystają z róż-

ciągłe młodzi swą aktywnością, zapałem i pasją w poszukiwaniu sposobów zmieniania na lepsze rzeczywistości w szkołach i nowych form podnoszenia poziomu pracy nauczycielskiej, szczególnie zaś poziomu kształcenia nauczycieli.

W drugim dniu obrad doc. dr Jan Starościak — kierownik Studium Zaocznego w byłym Instytucie Pedagogicznym poinformował o przebiegu pracy nad wydaniem monografii Instytutów Pedagogicznych ZNP. Autorzy kończą już swe opracowania i przygotowanie monografii do druku wchodzi w końcowy etap.

W dalszych wypowiedziach zebrani wyrazili uznanie dla pracy zarządu koła, a szczególnie dla bardzo aktywnej przewodniczącej koła, kol. Władysława Gańko. Wybrano nowy zarząd, w składzie: prezes — kol. Władysława Gańko, wiceprezisi — Leon Skórczyński, Julian Włostowski, sekretarz — Mieczysław Konopka, skarbnicy — Maria Jamrozik, Dominika Nielepiec oraz ośmiu członków zarządu.

W podjętej jednomyślnie uchwale zjazd poparł główne wypowiedzi dyskutantów. Między innymi uchwała domaga się zapewnienia pomocy ze strony władz oświatowych i Związku koledgom podejmującym prace badawcze i studia doktoranckie, zwiększenia opieki nad emerytami, pogłębienia i ulepszenia przygotowania nauczycieli do nauczania przedmiotów artystyczno-technicznych, zwiększenia opieki nad pracownikami administracyjnymi w szkolnictwie. Podjęto też decyzję zorganizowania następnego XII Zjazdu Koła w 1972 roku, tj. w 25 rocznicę jego założenia.

Życzymy Kołu, aby nadal przejawiało tak dużą aktywność, aby przez ukazywanie przykładów dobrej pracy nauczycielskiej, społeczno-politycznej i samokształceniowej starszych kolegów budziło zapał do takiej pracy u młodszych koleżanek i kolegów, aby nadal było „kołem bez precedensu”).

JÓZEF GALANT
Przemysł

* J. Galant: Koło bez precedensu. „Głos Nauczycielski” nr 53/1967.

KOŁO ŻYWE I AKTYWNE

nych form pomocy, jak urlopy, zwrot za przejazdy na sesje, wyżywienie podczas sesji itd. Zaś koledzy także przeciw pracującym i w ciężkim trudzie zbierającym materiały badawcze do pracy doktorskiej pozbawieni są takich form pomocy. Sprawa jest pilna, bo do powstających wyższych szkół nauczycielskich trzeba coraz więcej wykładowców ze stopniami naukowymi.

Nie wspominam o wszystkich zagadnieniach poruszonych w dyskusji i nie rozwijam ich szczegółowo. Zabierając głos starałem się dość szeroko uzasadnić swe stanowiska. Przebieg dyskusji świadczy o tym, że zebrani na zjeździe absolwenci Instytutów Pedagogicznych, chociaż przeważnie starsi wiekiem, są

UMOWA O WSPÓLPRACY MIĘDZY ZNP A ZSP



Jednolity front wychowania socjalistycznego młodzieży akademickiej wymaga koordynacji poczynań wszystkich organizacji działających na terenie wyższych uczelni. Celowi temu służy zawarta w dniu 7 października bieżącego roku w Warszawie umowa o współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenia Studentów Polskich. Umowę podpisali: prezes ZG ZNP — Marian Walczak i przewodniczący Rady Naczelnej ZSP — Stanisław Ciosek.

W czasie dyskusji poprzedzającej podpisanie umowy o współdziałaniu tych dwóch organizacji na terenie wyższych uczelni omówiono formy współpracy i jej najważniejsze cele. Za naczelną zadania uznano wspólne działanie w zakresie rozwiązywania problemów dydaktycznych studiów, rozwoju pracy ideowo-wychowawczej, poszerzania pracy kulturalno-oświatowej w środowisku studentów i nauczycieli, rozwiązywania problemów organizacyjno-dydaktycznych i socjalno-bytowych na studiach dla pracujących.

Współpraca obu organizacji nie będzie ograniczać się do studiów nauczycielskich i tych szkół wyższych, które prowadzą studia o kierunkach nauczycielskich, lecz będzie prowadzona na terenie wszystkich szkół wyższych.

W oparciu o podpisaną umowę, terenowe instancje ZNP i ZSP opracują w najbliższym czasie plany pracy na poszczególnych szczeblach organizacyjnych.

Fot. K. Wojciewski



lo Młodych Nauczycieli ZMS przy Domu Nauczyciela. Na spotkaniu przybyło 38 pedagogów zatrudnionych w mieście i w powiecie. Z władz obecni byli: inspektorzy Wydziału Oświaty i Kultury przy Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, członkowie Zarządu Oddziału ZNP, Komendant Hufca ZHP oraz Zarząd Koła ZMS. Inspektorzy poinformowali młodych kolegów o aktualnej sytuacji w dziedzinie szkolnictwa i oświaty na terenie powiatu starachowickiego, zaś prezes Zarządu Oddziału omówił działalność Związku, a także obowiązki i uprawnienia nauczycieli. W interesującej dyskusji padło wiele pytań i postulatów pod adresem władz oświatowych, związkowych i ZMS. Młodzi nauczyciele chętnie zgłaszali swój udział do pracy w chórze, sekcji fotograficznej, sportowej, ZMS i ZHP. Pod koniec spotkania młodym pedagogom wręczono zasłki na zagospodarowanie, po czym odbył się wieczorek taneczny.

● Sekcja Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Starachowicach skupia około 100 członków. Nowo wybrany Zarząd Sekcji nakreślił dość obszerny i poważny plan działania dotyczący spraw bytowych i kulturalnych. Ostatnio zorganizowana została wycieczka szlakiem walk partyzanckich na Kieleczyźnie. W miejscach masowych straceń i na pojedynczych mogiłach uczestnicy wycieczki złożyli wiązanki kwiatów. Odczytano też fragmenty książki Chlebowski „Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie”, w których autor pisze o walkach i męstwie partyzantów. Nauczyciele spotkali się z matkami poległych partyzantów, które podzieliły się wspomnieniami na temat walk z okupantem. Uczestnicy wycieczki wzbogacili swą wiedzę o regionie, poznali wiele ciekawych, nieznanych im wydarzeń z czasów okupacji na tym terenie.

● Do informacji opublikowanej w „Kronice” („Głos” nr 38) dotyczącej działalności Kasy Zpomogowo-Pożyczkowej przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Suwałkach wkładł się błąd. Ostatnie zdanie pominno brzmieć: W ciągu minionych dwudziestu lat udzielono 17 372 pożyczki w kwocie 50 177 789 złotych”. Za omyłkę serdecznie przepraszamy Zarząd i członków Kasy.

(hw)

W 30 ROCZNICĘ „SONDERAKTION KRAKAU”

SESJA NAUKOWA W KRAKOWIE

W dniach 7-8 listopada 1969 roku odbędzie się w Krakowie, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego sesja naukowa poświęcona tajnemu nauczaniu w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Polski południowej.

W sesji wezmą udział przedstawiciele PAN w Krakowie, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Poznańskiego, wykładowcy i działacze oświatowi z okresu tajnego nauczania, przewodniczący okręgowych komisji historycznych ZNP, przewodniczący Okręgowej Komisji do Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, przedstawiciele władz, goście.

W programie sesji przewidziano 10 referatów, z których dwa mają charakter ogólny: „Szkolnictwo w świetle zarządzeń władz okupacyjnych” i „Kierownictwo ośrodków tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej”; dwa na tematy szkolnictwa wyższego: „Uniwersytet Jagielloński

w podziemiu”, „Tajna działalność Akademii Górniczo-Hutniczej” oraz pięć poświęconych tajnemu nauczaniu w zakresie szkoły średniej powszechnej, zawodowej, kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i pracowników pedagogicznych administracji szkolnej oraz referat pt. „Tajne nauczanie w oddziałach partyzanckich na Rzeszowszczyźnie”.

Poza tym w czasie akademii dla uczestników sesji i społeczeństwa miasta Krakowa okolicznościowy referat wygłosi prof. dr Jan Moszew.

W drugim dniu sesji, podczas dyskusji podane zostają komunikaty naukowe, dotyczące założeń organizacji uniwersytetu dla ziem odzyskanych, tajnej oświaty na Śląsku, w ośrodku krakowskim w zakresie nauk humanistycznych, medycznych, szkolnictwa polskiego na Węgrzech, w Szwajcarii, na terenach włączonych do Rzeszy, szkolnictwa niemieckiego i ukraińskiego na Nowosądeczczyźnie, w

oddziałach partyzanckich „Jędrusie”. Ponadto komunikaty o działalności Komisji Oświecenia Publicznego, Ekspozytury Biura Ziemi Zachodnich na obszarach Polski południowej, roli prasy konspiracyjnej w tajnym nauczaniu.

Otwarcia sesji dokona rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Mieczysław Klimaszewski, referaty i komunikaty naukowe wygłoszą profesorowie: Władysław Szafer, Walery Goetel, Jan Moszew, Gabriel Brzęk, Jan Hulewicz, Kazimierz Popiołek, Adam Vetulani, Stanisław Urbańczyk, Stanisław Skowron, Vilim Frančić, docenci: Stanisław Gawęda, Stanisław Michalski, a ponadto Andrzej Partyka, Wanda Czarkowska, Lidia Kozakówna, Adolf Molak, Franciszek Świder oraz Stanisław Filipek, Mieczysław Wieczorek, Ludwik Kubik, Tadeusz Szewera.

Inicjatywa zorganizowania tej sesji wiąże się z 30 rocznicą uderzenia w naukę polską tzw. „Sonderaktion Krakau”.

A więc kwiaty Heleny Wierzbickiej oraz nastrojowe, wywodzące się z kręgu malarstwa naiwnego, kwiaty i pejzaże Tomasz Dudy („Białe róże”, „Kamień Góra”).

Grafikę reprezentuje na tej wystawie głównie Gabriela Skomorowska — autorka czarno-białych i kolorowych linorytów; najdojrzalsze i najciekawsze z nich to „Faust” i „Tryptyk”. Warto tu dodać, że G. Skomorowska, zajmująca się do tej pory tylko linorytami, sięgnęła ostatnio po nowy środek wyrazu i pokazuje także prace wykonane techniką mieszaną.

Poza tym wystawa prezentuje ekslibrisy (drzeworyty i linoryty) Mariana Klincwicza oraz po jednej pracy Antoniego Dumańskiego i Kazimierza Roslanowskiego.

Ekspozycja w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela świadczy, że koledzy z Wrocławia wnoszą niemały wkład do ogólnego dorobku nauczycieli-plastyków, o którym ostatnio coraz głośniejsze — i to nie tylko w środowisku wychowawców.

Ośmiu autorów i osiem różnych widzeń świata, osiem różnych wrażliwości i chyba nawet różnych stylów.

A więc przede wszystkim bardzo dojrzałe, majestatyczne i monumentalne, utrzymane w ciemnej tonacji czerwienu i szafirów, obrazy Zdzisława Zawadzkiego („Portret”, „Tokaj I”, „Tokaj II”).

A więc dynamiczne, niespokojne, atakujące intensywną kolorystyką i bardzo czytelną symboliką — prace Sławomira Hulnickiego: „Wnętrze”, „Czarne żagle” czy „W pogoni za światłem”.

8 WRAŻLIWOŚCI...

W Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela — kolejna wystawa nauczycieli-plastyków. Tym razem prezentują swój dorobek z zakresu malarstwa i grafiki koledzy z okręgu wrocławskiego.

Mamy już za sobą wyż demograficzny, który przez szereg lat nastęrczał szkołom podstawowym wiele poważnych trudności we właściwym realizowaniu ustawy o reformie szkolnictwa i oświaty. Wbrew trudnościom wygraliśmy jednak najważniejszą batalię o nowoczesną szkołę podstawową. Ośmiolatka stała się faktem dokonany. Każdemu dziecku zapewniono do niej dostęp, a najbardziej zyskały w wyniku reformy dzieci wiejskie.

Od ubiegłego roku szkolnictwo podstawowe stoi pod znakiem niżu demograficznego. Znacząca się więc okres spokojniejszej, bardziej unormowanej pracy w wielu szkołach, choć nie oznacza to, że ów niż rozwiąże wiele istniejących wciąż kłopotów i trudności.

Można przypuszczać, że nowa sytuacja demograficzna będzie miała różny zasięg w poszczególnych rejonach kraju. Inaczej ów niż kształtować się będzie zapewne w ośrodkach wielkomiejskich, przemysłowych, inaczej zaś w rejonach rolniczych. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: w większości szkół podstawowych, głównie w rejonach, gdzie można mówić o stabilności mieszkańców, zmniejszy się ciasnota, ulegnie likwidacji wielozmianowość nauczania, będzie można wygospodarować dodatkowe pomieszczenia na pracownie, bogaciej wyposażać te pracownie w pomoce naukowe, wygospodarować mieszkania dla nauczycieli nawet w szkołach, skompletować kadre specjalistów itp.

Ale powstać też mogą nowe kłopoty. Trzeba będzie przecież dokonać w niektórych powiatach reorganizacji istniejącej sieci szkół, z uwagi na zmniejszającą się poważnie liczbę uczniów, organizować szkoły zbiorcze, a co za tym idzie — zadbać o dowożenie dzieci czy budowę internatów. Trzeba będzie również przestrzegać zasady, by nie uległ obniżeniu stopień organizacyjny szkół, byśmy nie cofnęli się do sytuacji, jaka istniała przed reformą szkolną.

Wyż pozostawił po sobie wiele istotnych problemów do rozwiązania. Nie może więc być mowy o obniżaniu budżetu na wydatki szkolne. Będzie można natomiast spokojniej i systematyczniej zadbać o jakość szkół, kadry, pracowni, mieszkań dla nauczycieli itp.

Trudno dziś wyrokować, jakie dobrodziejstwa, a także komplikacje przyniesie niż w określonych rejonach kraju, bowiem na ostateczne wnioski jest jeszcze za wcześnie. Postaramy się więc zaprezentować kilka wybranych miejscowości, w których różnie owo nowe zjawisko demograficzne zaczyna się kształtować. Pierwszym z nich będzie powiat Piaseczno pod Warszawą, który niedawno odwiedziłem.

W powiecie piaseczyńskim — podobnie zresztą jak w całym kraju — dokonano wielu istotnych zmian na lepsze w ostatnich latach. Wybudowano kilka nowych szkół, między innymi w Piasecznie, w Górze Kalwarii, Raszynie, Ładowie. Zlikwidowano całkowicie placówki słabe z najwyższą klasą szóstą. Wszędzie tam, gdzie odległości do szkół ośmioklasowych przekraczały trzy kilometry, zorganizowano dla dzieci najmłodszych szkoły czteroklasowe. Jest ich obecnie osiem. Są tam niezłe warunki lokalowe i klasy-pracownie.

W powiecie istnieje 40 szkół ośmioklasowych. Nie ma problemu z dowożeniem dzieci, ponieważ odległości wahają się w granicach 3—4 kilometrów. Oczywiście, w niektórych miejscowościach program szkoły ośmioklasowej realizuje się w wyjątkowo złych warunkach. Wymienić tu można Wólkę Kosowską, Czersk, Prażmów, Aleksandrów i Mroków, gdzie dzieci gnieżdżą się w trzech, czterech izbach. Ale w miejscowościach tych buduje się lub zamierza budować nowe szkoły, a także rozbudowuje się stare.

Znaczenie gorzej jest natomiast z salami gimnastycznymi i pracowniami. W sumie sal takich i pracowni jest w powiecie 54. Uprzywilejowane są, oczywiście, szkoły w miastach, bo mają 35 pracowni i sal gimnastycznych. Na wsi zaledwie 8 szkół ma sale gimnastyczne, a większość z nich to sale zastępcze. Za mało jest

również izb lekcyjnych, bo 307, dla przeszło 14 000 uczniów. Daje się więc wciąż we znaki ciasnota, a w wielu miejscowościach dzieci uczą się na dwie i trzy zmiany. W bieżącym roku zadaniem pierwszoplanowym jest zorganizowanie klas-pracowni dla uczniów klas I—IV w 20 szkołach ośmioklasowych, które pracowni takich nie mają w ogóle. Buduje się też obecnie trzy nowe sale gimnastyczne w powiecie, a także kilka boisk asfaltowych. A co z kadrami i mieszkaniami?

Poważnym osiągnięciem władz oświatowych w Piasecznie jest

których liczba z każdym rokiem znacznie się kurczy.

Zlikwidowano bowiem w bieżącym roku szkolnym godziny nadliczbowe w większości szkół, tworząc dodatkowe etaty dla nowo zatrudnionych.

Sprawą szczególnie ważną były i są więc w dalszym ciągu mieszkania dla nauczycieli. W tym zakresie uczyniono wiele w ubiegłych latach. Wybudowano dla kilkudziesięciu rodzin domy nauczycielskie przy szkołach, zaadaptowano budynki gromadzkie i stare budynki poszkolne w kilku wsiach, kilkudziesięciu na-

gdzie nie ma zakazu meldowania i mimo panującej tu dziś ogromnej ciasnoty mieszkaniowej co roku uzyskuje prawo pobytu poważna liczba ludności. Wszystko wskazuje więc na to, że niż będzie tu fikcją. Przed laty wybudowano w Raszynie szkołę podstawową dla 750 uczniów, a obecnie mieści się w niej 1400. Raszyńska szkoła bije więc wszelkie rekordy zagęszczenia, ponieważ na każdą izbę lekcyjną przypada około 90 uczniów. W tej sytuacji sprawą pilną jest budowa drugiej szkoły.

Podobnie dzieje się w nowo zorganizowanym ośrodku miej-

mi wciąż potrzebami w innych działach gospodarki narodowej, jednakże fakt ten niepokoi. Tworzy się obecnie nowy plan pięcioletni. Wydział oświaty „bije” się o to, by w budżecie na najbliższe lata wydatki na szkolnictwo i oświatę nie zostały potraktowane po macoszemu. Buduje się bowiem i zamierza wybudować sześć nowych szkół podstawowych w powiecie, ponieważ dotychczasowe dosłownie się rozsy-
pują.

Wspomniałam wcześniej, że dyskutuję się w tej chwili nad zlikwidowaniem jednej szkoły podstawowej z uwagi na zbyt małą liczbę dzieci. Chodzi o historyczny Czersk, gdzie do szkoły uczęszcza zaledwie 23 uczniów. Jest to jednak sprawa drażliwa, bo ambitni mieszkańcy Czerska nie chcą w ogóle o tym słyszeć. Prawdopodobnie więc szkoła pozostanie tam nadal, zwłaszcza że obecnie buduje się tu dom zastępczy z myślą o tym, że — kiedy uda się przekonać mieszkańców Czerska o zlikwidowaniu szkoły, znajdzie tu pomieszczenie dla siebie Gromadzka Rada Narodowa lub hotel turystyczny.

Póki co władze oświatowe głowią się nad przeniesieniem dzieci ze szkoły w Borzymowie do Czerska. Sęk w tym, że szkoła w Czersku usytuowana jest na sporej górze i można tam dzieci dowozić wyłącznie furmankami. Jest to zresztą jedyny tego rodzaju kłopot, jeśli chodzi o sieć szkolną. Wprawdzie na styku wsi Aleksandrów i Prażmów buduje się nową ośmioklasową szkołę, ponieważ w obu wsiach są szkoły podstawowe tylko o czterech izbach, ale nie będzie tu żadnego kłopotu z dowożeniem dzieci bowiem odległość do tej zbiorczej szkoły nie przekroczy trzech kilometrów.

*

Piaseczno — jak już wspomniałam — powiat nietypowy. Dlatego trudno tu mówić o niżu, jako panaceum na wiele kłopotów. Nie można w poważniejszym stopniu liczyć choćby na wygospodarowanie poważniejszej liczby mieszkań dla nauczycieli w budynkach poszkolnych, ponieważ po wybudowaniu nowych szkół w miejsce starych można będzie uzyskać zaledwie kilkanaście mieszkań. Zresztą nie wszystkie stare poszkolne budynki nadawać się będą do adaptacji na mieszkania nauczycielskie, ponieważ niektóre z nich rozsypują się i trzeba je będzie po prostu rozebrać. Zatem nie niż wypłyne na rozwiązanie wielu problemów, między innymi na zlikwidowanie ciasnoty w większości szkół czy wielozmianowości, lecz budowa i rozbudowa szkół. A podobnie będzie się działo zapewne w wielu innych miejscowościach, gdzie ów niż nie będzie miał większego wpływu na pomysłowe załatwienie istniejących kłopotów. Z każdym rokiem rodzą się bowiem nowe potrzeby, niezależne od zmniejszania się liczby dzieci.

Tak więc sytuacja niżowa, niosąca ze sobą wiele bezsprzecznych dobrodziejstw, nie może chyba w całym kraju stanowić podstaw do samouspokojenia. Nie będzie też brakowało dodatkowych kłopotów.

Nowa sytuacja wymaga prze-myślanego planu dotyczącego reorganizacji sieci szkolnej w niektórych powiatach i rejonach, odpowiedniego zagospodarowania obiektów poszkolnych, zorganizowania dojazdów do szkół zbiorczych, czy budowy internatów, dalszej wyteżonej troski o zapewnienie mieszkań dla nauczycieli, a także troski o nieobniżanie stopnia organizacyjnego szkół na wsi, o czym słyszy się tu i ówdzie.

Nie można też w żadnym wypadku dopuścić, by z uwagi na niż dokonywano zasadniczych cięć w budżecie na potrzeby szkół.

W powiecie piaseczyńskim władze oświatowe dalekie są od samouspokojenia. Plany dalszej wyteżonej i systematycznej działalności narzuca tu samo życie i nie mniejsze niż poprzednio kłopoty i potrzeby. Chodzi bowiem o to, by wygrać kolejną batalię o jakość szkół, jakość kadry i mieszkań nauczycielskich. A jak jest w innych powiatach i rejonach kraju, bardziej typowych i odległych od ośrodków wielkomiejskich? Na to pytanie będziemy się starali odpowiedzieć w kolejnych publikacjach.



MONIKA CHĄDZIŃSKA

to, że we wszystkich szkołach ośmioklasowych pracuje siedmiu i więcej nauczycieli. Nie ma więc tu mowy o deficycie kadry nauczycielskiej. Plan ilościowy został w pełni zrealizowany. Gorzej z jakością. Brakuje specjalistów, głównie w szkołach wiejskich. Wiąże się to z jednej strony z brakiem mieszkań w wielu miejscowościach, z drugiej zaś — z „obdarzaniem” Piaseczna poważną liczbą nauczycieli bez specjalizacji, z ukończonym liceum pedagogicznym. Na 34 osoby przyjęte w bieżącym roku do pracy, połowa — to absolwenci liceum.

W rezultacie nie zmniejsza się procent nauczycieli bez kwalifikacji dodatkowych. Spójrzmy na liczby: trzy szkoły wiejskie mają zaledwie po jednym specjalistcie, 16 szkół — po dwóch lub trzech, zaś 21, w tym wszystkie szkoły w miastach, czterech specjalistów. Brakuje przede wszystkim nauczycieli języka rosyjskiego, wychowania plastycznego i zajęć praktyczno-technicznych.

Wprawdzie poważna liczba nauczycieli skończyła już SN i wyższe uczelnie lub aktualnie studiuje (średnia nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami wynosi 72 proc.), ale nioktorým szkółom w dalszym ciągu nie zapewniono specjalistów. Oczywiście absolwenci liceów pedagogicznych z reguły chętnie podejmują po roku pracy studia w SN, w szkołach wyższych (obecnie studiuje 118 osób spośród 150, które zaczęły pracę po maturze), ale sęk w tym, że nie zawsze wybierają „podpowiedziane” im przez wydział oświaty specjalności deficytowe.

Zatem w najbliższych latach w warunkach, kiedy wyż nie będzie atakował już szkół podstawowych, trzeba będzie skoncentrować wysiłki na kształceniu potrzebnych specjalistów i bardziej prawidłowym rozmieszczeniu ich w poszczególnych szkołach, co wymaga zdwojonej troski o zapewnienie mieszkań i właściwe gospodarowanie wolnymi etatami,

uczycieli wybudowało własne domy, wielu z nich otrzymało mieszkania spółdzielcze. Mimo tego, około 100 rodzin nauczycielskich na wsi żyje w warunkach opłakanych.

W miastach, gdzie istnieją spółdzielnie mieszkaniowe, nauczyciele chętnie się do nich zapisują, jednakże narzekają na zbyt długi okres oczekiwania na własne mieszkanie. Trzeba bowiem czekać 5—6 lat, a w Piasecznie — nawet powyżej 10 lat. W miejscowościach położonych bliżej Warszawy, gdzie nie obowiązuje ustawa o publicznej gospodarce lokalami, gdzie co roku notuje się ogromny napływ ludności, trudno nawet o wynajęcie jakiegokolwiek locum, a za skromne pomieszczenie płaci się po 600—700 złotych miesięcznie. W takiej sytuacji nie może być mowy o obcinaniu funduszy na wykup budynków czy adaptację starych budynków poszkolnych na mieszkania dla nauczycieli.

W powiecie piaseczyńskim nie można też liczyć na dobrodziejstwo — niżu, jeśli chodzi o wygospodarowanie mieszkań dla nauczycieli w szkołach, bowiem ów niż jest tu wielce problematyczny, ponieważ Piaseczno to powiat nietypowy.

Co kryje się za tym pojęciem, jeśli chodzi o niż demograficzny i związane z nim problemy? Zaczniemy od odpowiedzi na pytanie: jak zarysowuje się perspektywa niżu demograficznego w tym powiecie? W ubiegłym roku uczyło się we wszystkich szkołach podstawowych 14 642 dzieci. W bieżącym roku liczba ta zmniejszyła się o 528. Pod koniec przyszłej pięcioletki w szkołach podstawowych będzie się uczyć 13 000 dzieci. Jednakże w statystyce tej nie uwzględniono w ogóle sprawy tak istotnej, jak stały napływ ludności do miejscowości podwarszawskich, gdzie łatwo o zameldowanie i dość łatwo o znalezienie pracy w stolicy, przy dogodnym dojeździe ze wsi nawet z najodleglejszych części powiatu piaseczyńskiego.

Specyficzną wsią jest Raszyn,



Rozważania na temat wyników rekrutacji na wyższe uczelnie oraz przyczyn dużego odstępu studentów pierwszego i drugiego roku pojawiają się w naszej prasie w określonych miesiącach z zegarmistrzowską dokładnością. Dlatego zamiast wstępu na początek zagadki: kto i kiedy napisał poniższe słowa?

„Stoimy dotąd wobec smutnych faktów (...) że bardzo często spotyka się uczniów, którzy mimo chlubnych świadectw szkolnych muszą dopiero rozpocząć naukę, aby uznać swoją rację, że młodzież nie otrzymywania matury jest bezsilna, nieświadoma ani celów, ani środków ich dopięcia, nie przystosowana do dalszego samokształcenia...”

Wypowiedź niezwykle aktualna. Rozwiązanie będzie więc nieco szokujące. Otóż słowa te pochodzą z publikacji Władysława Spasowskiego, której pierwsze wydanie ukazało się w 1923 roku. Dla przypomnienia: autor powyższych słów żył w latach 1878-1941. Od tamtych czasów wielce zmieniło się oblicze szkolnictwa i programy nauczania, a my nadal czytamy w prasie, że mimo usilnych starań, nie doszukano się przyczyn niepowodzeń w nauce najmłodszych studentów.

W wyniku egzaminów wstęp-

nych indeksy otrzymują ci, którzy legitymują się najwyższym poziomem wiedzy. Najwyższy poziom wiedzy to oczywiście pojęcie względne, ale nie chodzi o to, by kwestionować słuszność ocen. Dla przystosowanego studenta obok odpowiedniego zabobu wiadomości ważna jest umiejętność uczenia się oraz nawyk systematyczności w pracy. A tego zabobu egzaminów nie potrafią do tej pory zbadać i ocenić. Jeśli więc założymy, że na studia zostali przyjęci ci absolwenci szkół średnich, którzy byli rzeczywiście najlepiej przygotowani, to analizując blisko 50 proc. odsiew na pierwszym i drugim roku studiów nie sposób nie wziąć pod uwagę przyczyn tego zjawiska.

Cokolwiek powiedzielibyśmy o dydaktycznym przygotowaniu młodszych pracowników naukowych oraz o relacjach na linii uczenia — studenci, nie możemy zdejmować ze szkół niższego stopnia odpowiedzialności za niedostateczne przygotowanie swych absolwentów do dalszego kształcenia i samokształcenia. Wyraża to do tego aluzja znajdujące się w stwierdzeniu ministra H. Jabłońskiego, iż „uniwersytet zabobnia się już w klasie I”.

Lista pretensji pracowników naukowych wyższych uczelni w stosunku do absolwentów szkół średnich jest długa i dość powszechnie znana. Najwięcej z nich

dotyczy nieumiejętności samodzielnej pracy umysłowej. Stwierdza się niski stopień samodzielności i małą aktywność. A przecież uczeń, w ciągu dwunastu lat powinien jednak nauczyć się poprawnie formułować swe myśli w mowie i piśmie oraz korzystać z biblioteki, czytać i myśleć, sporządzać zwięzłe notatki. Nie są to chyba wygórowane wymagania.

Szkoły podstawowe i średnie nie zawsze mają możliwość obserwowania drogi życiowej swych absolwentów, chociaż wpływające stad wnioski warto by brać pod uwagę w planowaniu bieżącej pracy. Często bowiem z chwilą odejścia uczniów z klasy ósmej znikają oni z „pola widzenia” nauczyciela. Tymczasem, jak słusznie zauważa Cz. Maziarz: „Postawa wychowawcza w życiu, po opuszczeniu szkoły, nie może być obojętna nauczycielowi, gdyż ona dopiero jest świadectwem rzeczywistej wartości pracy wychowawczej szkoły”.

Szkoda więc, że obserwatorzy egzaminów wstępnych z ramienia szkół średnich niezbývá często dzielą się swymi spostrzeżeniami, mimo iż temu celowi służyć ich obecność. Nie mogą zgodzić się z upatrywaniem jedynie w szkołach średnich powodów niepowodzeń w nauce studentów pierwszego i drugiego roku, jako nauczyciel

szkoły podstawowej jestem przekonany, iż podstawy samokształcenia powinna zacząć dawać klasa I. Już tu bowiem rozpoczyna się łańcuch przyczyn i skutków dających w efekcie odsiew na pierwszych latach studiów.

Mówimy, iż nie znamy przyczyn tego stanu rzeczy. Zatrzymajmy więc do programów nauczania szkoły podstawowej. Na stro-

niach i zdobywaniu wiedzy własnym wysiłkiem, które wdrażają do samodzielnego myślenia, do stosowania i wykorzystywania wiedzy w praktyce, do samokształcenia i umietynego organizowania własnej pracy”.

Czy powyższe zalecenia programowe są realizowane w codziennej praktyce szkolnej? Po-
wiedźmy sobie szczerze — rzadko. A przecież nie zawsze wiąże

CZY WINIEN

się to z jakimiś większymi nakładami finansowymi, np. na supernowoczesne pomoce dydaktyczne. W zakresie wielu przedmiotów chodzi o to, by właściwie organizować proces lekcyjny, umiejętnie kierować czytelnictwem, stosować nowoczesne metody nauczania oraz ćwiczenia domowe aktywizujące do korzystania z podręcznika jako źródła wiedzy. Gdyby skrupulatnie wcielano w życie zalecenia programowe, kłopoty te mogłyby ulec likwidacji. Już bowiem w klasie III zaleca się przyzwyczajanie uczniów do uzasadniania

nie 12 czytamy: „Mając na uwadze potrzebę kształtowania aktywności i samodzielności uczniów, rozwijania ich zdolności myślenia i działania, przewidziano w programach poszczególnych przedmiotów nauczania odpowiednie ćwiczenia oraz czas na stosowanie bardziej samodzielnych metod pracy, niezbędnych w dalszym kształceniu się, w życiu społecznym”. Na stronie 14: „Zalecane są przede wszystkim te metody nauczania, które przyczyniają się do wyrobienia aktywnej postawy uczniów, do poszukiwania samodzielnego roz-

powokujący artykuł Anny Carewicz. Oczywiście, posypia się listy starszuchów-emerytów. Wystarczy jednak przyłożyć sobie zimny kompres na gorące serce i zmęczoną głowę, aby w sposób niezwykle jasny i logicznie rozwijać dręczącą zagadkę, która zagadką nie jest.

Pierwsza lepsza książka z problematyki starości wyjaśnia każdemu, że starszuchowie fizycznie meczą się szybciej niż czterdziestolatki, że rozkładają się łatwiej, że stają się apodyktyczni, że lubią — proszeni i nie proszeni — rozsiadać swe rądy na lewo i prawo, bo uważają, że mają tak ogromne doświadczenie i tyle nagromadzonej wiedzy życiowej, o jakiej młodzi koledzy dopiero marzyć mogą.

Tymczasem: szkoła to front. Nauczyciele i kierownicy szkół to frontowi żołnierze. Sprawowanie funkcji kierowniczych wymaga nie tylko sprawności fizycznej, ale też intelektualnej. Starszuch z ogromną wiedzą i doświadczeniem może pracować w sztabie, ale nie wysła się go na front. To jasne. Starszuch nie odchodzi od pracy, tylko zmienia jej zakres, zmienia stanowisko pracy. Starszuch może mieć i sto lat, a jednocześnie może zachować pełną sprawność umysłową, której jednak nie wspiera pełna sprawność fizyczna. Z prawami natury musza liczyć się nauczyciele-starszuchowie, tym bardziej że swych uczniów w ciągu swej długoletniej pracy sami tej prostej umiejętności uczyli.

Wspominałem o pracy w sztabie. Istnieje jednak dla emerytów ogromne pole do pracy wychowawczej. Opiekunowie społeczni, pomoc korepetycyjna dla uczniów słabych, udział w organizacjach społecznych, praca literacka, naukowa... Odchodzi się od pracy dopiero wówczas, gdy na zwierciadleku przłożonym blisko do ust tworzy się wata mglika śmierci. Przestać pracować, gdy się jeszcze żyje? Przecież to niemożliwe.

Słuszne więc jest, gdy młodzi, zdrowi, przepelnieni chęcią żarliwej służby objętnie obejmują stanowiska nauczycielskie i kierownicze, luzniac swych spracowanych kolegów. Powiem więcej: nie jest ani słuszne, ani sprawiedliwe postawianie na stanowisku pracy, gdy brak już sił do jej należytego pełnienia. Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

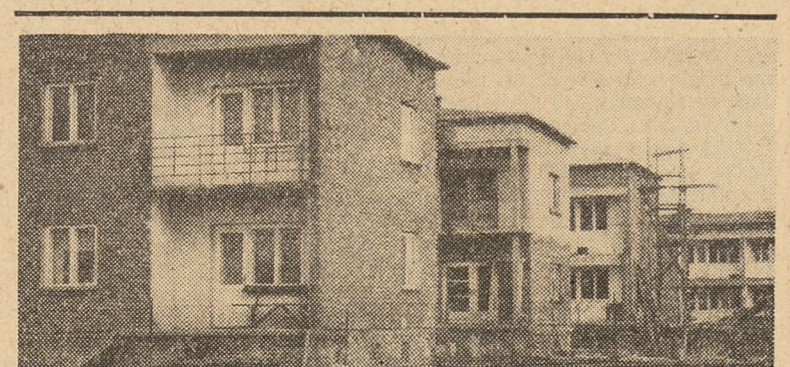
przednio, irytuje się łatwo, krzyczy dyskantem tak głośno, że slychać na ulicy, bardziej czule dzieci placzą... Umieć odejść od pracy w szkole do innej, właściwej wiekowi, to także sztuka. Koledzy nauczyciele, inspektor szkolny znajdujący się w bardzo niemiłym położeniu. Bo, jak tu powiedzieć czcigodnemu nauczycielowi: zwalniamy cię, presuwamy do innej pracy... Z sympatii koleżeńskich, wkłada się zmęczonemu koledze na baranek dużo lekcji nadliczbowych, aby po przejściu na emeryturę mogli otrzymać o kil-

SZKOŁA to front

kadziesiąt złotych więcej. I nieśczęsny starszuch uczy, pracuje ponad siły, uczy gorzej niż jego koledzy, meczy się. Jakżo to absurd! Mażący pozór dobrodziejstwa!

Ambicja, honor! Wielkie słowa. Można zmienić ministra, można zmienić dowódcę armii, ale nie można przesunąć nauczyciela z jednego stanowiska na inne, bo ludzie powiedzą: widziacie, czego się doczekał? A przecież, gdybyśmy wykresili jakąś krzywą sprawności nauczyciela (i nie tylko nauczyciela), to łatwo zauważylibyśmy, że po osiągnięciu pewnego szczytu, krzywa opada ku dółowi. A powiedzenie, że lepiej umrzeć sławnym niż pracować coraz słabiej na tym samym stanowisku, ale aż do końca — jest po prostu nieloģiczne.

Nie można zaprzeczyć, że starsi nauczyciele mają ogromne doświadczenie, ale w pewnym zakresie: doświadczenie to



Domki nauczycielskie w Zamościu

wyżyła z faktów, które były, ale już minęły, a obecnie stają się nowe fakty. Doświadczenia o warte na przebrzmiałych zjawiskach mają wartość chyba tylko historyczną, a często w ogóle są nieprzydatne w nowych okolicznościach. „Za moich czasów... było tak i tak” nie jest przydatne do realizacji w nowej szkole. Chłop porzucił swoje drewniana, a nauczyciele (niestety, także niektórzy młodzi) ciągle z uporem nadsłajdają wzorce z przeszłości. Tyna straż w czasie walki czy natarcia to dobra rzecz, ale marszerować wstecz, to znaczy udo-

ziemskiej, które mogłyby każdemu swemu obywatelowi w każdej sytuacji zapewnić długotrwałą naukę, lekarstwą najdroższą w każdej chwili, mieszkaniec z pianinem i telewizorem, bezpłatna nauka dla dzieci, podróże za granicę itd. itd. Dopóki taki cud nie stanie się, trzeba zawczasu samemu sobie zapewnić chociaż w skromnym zakresie spokojną starość.

I znów zastrzeżenie: obecni starszuchowie-emeryci zasługują na specjalne względy. Przeżyli dwie okropne wojny, sami brali w niej udział, sto razy dźwigali się z upadku i sto razy w mundurach i bez mundurów walili się z nóg, to oni budowali nową Polskę, nowe szkolnictwo, to oni dostarczyli nowemu państwu nowych ludzi, którzy dźwigali je z gruzów do stanu, który zadziwia inne narody. Nie dziwne, że zapomnieli o swojej własnej przyszłości, bo o tym zapomniała się w walce. A teraz są często bezradni i bardzo zmęczeni.

Dlatego na przykład wielu nauczycieli nie otrzymało na pamiętkę Odznaki Tyśiąclecia, chociaż w tym tyśiącleciu pracowali dla ojczyzny lat pięćdziesiąt i więcej. A zdarzył się i taki niezwykle wypadek, gdy świetliczanka w pewnym województwie otrzymała, ku swemu zdziwieniu, aż trzy Odznaki Tyśiąclecia, przyznane jej przez trzy różne instytucje.

Jeśli chodzi o kwestię mniej lub więcej uroczystego pożegnania odchodzącego na emeryturę kolegi, jest to kwestia kultury wychowawczej społecznego. Starsi nauczyciele są często dżwiliwi, zdarza się im być niegrzecznymi czy po prostu nieuprzejmymi (może właśnie ta watroba nawalila...) i łatwo, a niechcący, mogą zrazić sobie kolegów, którzy zapomnieli o pewnych mankamentach starości (sami jej jeszcze przecież nie przeżyli). I może się zdarzyć, że starszuch przed odejściem na emeryturę zachorował, na ostatnie posiedzenie rady pedagogicznej nie przyszedł, na posiedzenie w nowym roku szkolnym już nie przwidzie — więc po prostu o nim zapomniano.

To bardzo nieprzyjemne, bardzo smutne, ale smutniejsze, gdy zapomnianemu przez kolegów nauczycielowi uczniowie do domu przynoszą wiązanki kwiatów i podziękowania za pracę nad nimi. W tym wypadku koledzy staruszka emeryta przegrzywają w stosunku zero do stu.

Sam jestem starszuchem-emerytem i to już siedemdziesięcioletnim. Nie trzeba się więc gniewać na mnie za to, stawiając kropkę nad literą „i” — wypowiedź.

ICH LOS

Odpowiadając na apel redakcji, pragnę wypowiedzieć swoje zdanie na temat problemów poruszonych przez Annę Carewicz w artykule pt. „I jak tu odejść...”. Nie ulega wątpliwości, problem ten jest poważny i jak dotychczas ciągle otwarty. Nauczyciel — jak wynika z przytoczonych przez autorkę artykułu wymownych przykładów i jak sami wiemy z własnych obserwacji — bronią się przed emeryturą i kuczrowo trzymają funkcji, której zdobył i pełnienie częstokroć wypełniało treść ich życia i dążeń.

Dlatego nasi starsi koledzy tak usilnie bronią się przed utratą pełnionych aktualnie stanowisk? Moim zdaniem, główną przyczyną tego stanu rzeczy jest bojaźń przed pustką, która wypełni ich późniejsze życie w miejsce dotychczasowych obowiązków. Pełnienie ich pochłaniało przecież tyle czasu, energii, wymagało wyrzeczeń, bezinteresowności itp. Po pięćdziesięciu, a nawet więcej latach pracy zawodowej, wytworzyły się w ich strukturze psychiczne nawyki, których zahamowanie powoduje odruch protestu oraz uczucie trwogi i niepewności przed niewiadomą przyszłością. Mówiąc prościej, chodzi o to, że stary nauczyciel boi się nowej i częstokroć w jego poglądzie nieznaną rzeczywistość, z którą przyjdzie mu się zetknąć po opuszczeniu szkolnych murów.

Jeśli chodzi o kwestię mniej lub więcej uroczystego pożegnania odchodzącego na emeryturę kolegi, jest to kwestia kultury wychowawczej społecznego. Starsi nauczyciele są często dżwiliwi, zdarza się im być niegrzecznymi czy po prostu nieuprzejmymi (może właśnie ta watroba nawalila...) i łatwo, a niechcący, mogą zrazić sobie kolegów, którzy zapomnieli o pewnych mankamentach starości (sami jej jeszcze przecież nie przeżyli). I może się zdarzyć, że starszuch przed odejściem na emeryturę zachorował, na ostatnie posiedzenie rady pedagogicznej nie przyszedł, na posiedzenie w nowym roku szkolnym już nie przwidzie — więc po prostu o nim zapomniano.

To bardzo nieprzyjemne, bardzo smutne, ale smutniejsze, gdy zapomnianemu przez kolegów nauczycielowi uczniowie do domu przynoszą wiązanki kwiatów i podziękowania za pracę nad nimi. W tym wypadku koledzy staruszka emeryta przegrzywają w stosunku zero do stu.

Sam jestem starszuchem-emerytem i to już siedemdziesięcioletnim. Nie trzeba się więc gniewać na mnie za to, stawiając kropkę nad literą „i” — wypowiedź.

Aleksander Deptuła Suwałki

ZALEŻY

Bojaźń przed nową rzeczywistością może być spowodowana wieloma czynnikami, między innymi brakiem mieszkania, kogós bliskiego, skromną emeryturą itp. Z drugiej strony pożegnaniu ze szkołą, o czym miałem możność niejednokrotnie się przekonać, towarzyszą jeszcze dwa bardzo istotne uczucia, a mianowicie: żal za wszystkim, co się przez tyle lat zdobyło, oraz żal do siebie, że opuszczone miejsce zajmie ktoś inny. Są to — jak wiadomo — normalne ludzkie uczucia, które w tym wieku nabierają specyficznego charakteru i należą się z nimi, nam młodszy, liczyć.

Nie jestem dokładnie zorientowany, jak wysokie są emerytury nauczycieli, ale znane mi przykłady dodatkowego zatrudnienia skłaniają mnie do przypuszczenia, że kolejną przyczyną kurczowego trzymania się nauczycielskiego stanowiska są właśnie niewysokie emerytury.

Nauczyciele, którzy formalnie opusili względnie opuszczają szkolne mury, są wśród nas, żyją razem z nami. Stykamy się codziennie z nimi, znamy często ich troski, pragnienia i radości. Sądzę, że my, młodzi, powinniśmy o tych ludziach pamiętać, mu się zetknąć po opuszczeniu szkolnych murów.

NIE MA

artykuł pt. „Jak tu odejść” Anny Carewicz, zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” przeczytałem aż pięć razy. Zainteresował mnie wiele. Poleciłem tygodnik innym kolegom, aby przeczytali. Zdania nasze były zgodne. Powiedzieliśmy wszyscy: „tak było, tak jest, a jak będzie?”.

Mimo iż mamy dopiero po kilka lat pracy za sobą, wybiegaliśmy myślą w przyszłość, co z nami będzie, co nam wówczas nadsi wychowankowie powiedzą, jak ocenią naszą pracę wychowawczą? Czwórka nas, młodych nauczycieli, siegnęła pamięcią w przeszłość. Tak się bowiem składało, że każdy z nas, będąc uczniem lub absolwentem li-

wypowiedzi cytowanymi zdania- mi i urywkami, by przyzwyczajał się, że źródłem wiedzy są nie tylko słowa nauczyciela; w klasie IV wdrażanie do posługiwania się tekstem ma już mieć charakter systematycznej działalności pedagogicznej, bo — jak piszą autorzy programu — na stronie 124: „Ma to dla ucznia zasadnicze znaczenie w procesie

mach, katalogach, alfabetycznych i rzeczowych.”

Jak z tego wynika, absolwent ósmiolatki powinien przyjść do szkoły średniej z odpowiednimi nawykami i umiejętnościami. Na przekonaniu, iż je rzeczywiście posiada, budowane są przecież programy nauczania w szkołach ponadpodstawowych. Znajomość podstaw pracy umysłowej jest tu konieczna. Stąd absolwenci szkół

średnich, którzy kończąc ósmą klasę nie umieli uczyć się samodzielnie, nie wiedzieli, jak wykorzystywać podręczniki i czasopisma, jak i czego szukać w bibliotekach — napotykały w początkach studenckiej kariery trudności, których — w obliczu ogromu nowych obowiązków — nie są czasem w stanie pokonać. Na marginesie: nauczyciele szkół średnich nie zawsze znają program nauczania szkoły podstawowej, co też prowadzi do wielu nieporozumień.

Mówi się — i słusznie — że pomoce w kształceniu umiejęt-

ności logicznego myślenia oraz badawczej postawy, tak nieodłącznej w pracy na wyższej uczelni, są nowoczesne metody pracy dydaktycznej i wychowawczej. A rzeczywistość szkolna jest przerażająco konserwatywna. Popularyzacja i wdrażanie lepszych sposobów przekazywania wiedzy odbywa się w żółtym tempie. Trochę więc, jak brzmiał postulat zgłoszony na IV Międzynarodowym Kongresie Pedagogicznym, by „maksymalnie skrócić czas przekazywania praktyce szkolnej najwybitniejszych osiągnięć myśli pedagogicznej”.

Wielu nauczycieli próby uatrakcyjnienia i zintensyfikowania procesu nauczania traktuje przecież jako nieobowiązkującą „zabawę w nowinki”. Skoro jednak efekty są w wysokim stopniu niezadowalające, to nie można dłużej zwlekać z wprowadzeniem zdecydowanych zmian w organizacji systemu klasowo-lekcyjnego. Na pewno metody nietradycyjne wyprowadzą nas z impasu. Zastanianie się powie-
dzeniem, iż w obliczu konieczności realizowania napiętych nieraz programów nauczania ma czasu na „wymyślanie” sposobów zmuszania uczniów do samodzielności, dowodzi braku głębszej refleksji pedagogicznej.

Bo przecież szukanie sposobów

racjonalnej pracy jest pierwszym i podstawowym obowiązkiem.

Jakże często zapomina się, iż przygotowanie ucznia do samodzielnej pracy umysłowej jest czymś równorzędnym z rozwijaniem zdolności poznawczych i zainteresowań. Uczeń „przewadzony za rękę” nie rozwija aktywności, przeciwnie, jest przytłaczany ogromem werbalnej wiedzy, a przecież doświadczenia wskazują, iż pojemność ucznia nie jest nieograniczona. Wiele szkółach każde dziecko (w mającej pewne trudności w nauce) jest uważane za odbiegające od średnich norm inteligencji) prowadzi do fałszywego wniosku, że można lub wręcz należy pewne partie programu ograniczać lub pomijać zupełnie, a wymagania w zakresie techniki pracy umysłowej znacznie liberalizować. Nie można dziwić się, że zdolni zatracają się powoli a skutecznie i wreszcie nie bardzo wiadomo, czy w ogóle istnieją. Stąd już tylko krok do jakiegoś myślnego stwierdzenia, że w naszym kraju procent dzieci o nieznormalnej inteligencji stałby się wyższy niż w innych krajach.

Większość nauczycieli, mimo ogromu normalnych i dodatkowych zadań, jakie — z aż nadto dobrze znanych powodów — muszą podejmować, solidnie przygotowuje się do lekcji. Chodzi o to, by wzbogacali oni formy umietynie pracować: każdy z

nas po wielu latach mozolnych wysiłków i ciężkich prób indywidualnych, kosztem ogromu zmarnowanej energii musiał sam nauczyć się pracy, jakby rozpoczął życie na wyspie bezludnej”.

Dowodzenie, iż nie wszystkie dzieci będą kiedyś studiować, bo są również potrzebni robotnicy; że mając zbyt wiele uczniów o cięższych i niedorozwiniętych (w wielu szkołach każde dziecko mającej pewne trudności w nauce) jest uważane za odbiegające od średnich norm inteligencji) prowadzi do fałszywego wniosku, że można lub wręcz należy pewne partie programu ograniczać lub pomijać zupełnie, a wymagania w zakresie techniki pracy umysłowej znacznie liberalizować. Nie można dziwić się, że zdolni zatracają się powoli a skutecznie i wreszcie nie bardzo wiadomo, czy w ogóle istnieją. Stąd już tylko krok do jakiegoś myślnego stwierdzenia, że w naszym kraju procent dzieci o nieznormalnej inteligencji stałby się wyższy niż w innych krajach.

Większość nauczycieli, mimo ogromu normalnych i dodatkowych zadań, jakie — z aż nadto dobrze znanych powodów — muszą podejmować, solidnie przygotowuje się do lekcji. Chodzi o to, by wzbogacali oni formy umietynie pracować: każdy z

(Dokończenie na str. 11)

TYLKO STUDENT?

uczenia się innych przedmiotów w klasach wyższych”.

TYLKO STUDENT?

uczenia się innych przedmiotów w klasach wyższych”.

TYLKO STUDENT?

uczenia się innych przedmiotów w klasach wyższych”.

TYLKO STUDENT?

uczenia się innych przedmiotów w klasach wyższych”.

TYLKO STUDENT?

uczenia się innych przedmiotów w klasach wyższych”.

OD NAS

szeregowi nauczyciele oraz nasz Związek poprzez swoje terenowe organy. To fakt, że nie stać nas na kosztowne prezenty, ale nasi starsi koledzy nie wymagają tego. Wystarczy im drobny przejaw naszej pamięci i życzliwości. Oczywiście często należy nieść pomoc w sensie materialnym i w budżetach oddziałów powiatowych ZNP są na to środki.

Do nas należy jednak zaproszenie koleżanki względnie kolegi na wspólną uroczystość szkolną, wycieczkę do teatru czy zwykłe odwiedzić z zamiarem podzielenia się aktualnościami z życia szkoły. Chodzi o to, żeby kontakt nauczyciela ze szkołą, formalnie zerwany, trwał praktycznie nadal, żeby nauczyciel-emeryt pozostawał w przeświadczeniu, że szkoła o nim pamięta i potrzebuje go, że chce korzystać z bogatego doświadczenia, pomocy czy rady.

Pomimo że daleko mi do wieku emerytalnego, problem ten jest mi bardzo bliski i znany z racji uczestniczenia w wielu akcjach na rzecz tych ludzi, którzy odeszli już ze szkoły. Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Świdnicy, z okazji Dnia Nauczyciela oraz innych ważnych uroczystości o charakterze lokalnym czy ogólnopowiatowym, organizowane są

funkcję kierownika szkoły, kilkakrotnie ją piastowała, ale ze względu na podosyły wiek, gdy tylko znalazła koleżę z grona pedagogicznego, nadającego się do prowadzenia szkoły, sama zaczęła proponować, by objął funkcję kierowniczą. Była lubiana i ceniona. Odeszła na emeryturę, kierując się zasadą, że nie ma ludzi niezastąpionych. Ale nie zapomniano o niej, odwiedzano ją nie tylko w Dniu Nauczyciela, ale także przy różnych okazjach. Nie była samotna. Wrosła w środowisko. Miała mieszkanie z wygodami.

Inny przykład. Zie jest, gdy człowiekowi brak krytycyzmu, jeżeli wydaje mu się, że jest wszechmocny i wszechwiedzący. Kolega opowiadał o kierowniczce szkoły, która wygłaszała opinie, że nikt z jej współpracowników nie umie napisać konsp-



Stanisław Bandziak Świdnica Śl.

Wspomniałem o pracy w sztabie. Istnieje jednak dla emerytów ogromne pole do pracy wychowawczej. Opiekunowie społeczni, pomoc korepetycyjna dla uczniów słabych, udział w organizacjach społecznych, praca literacka, naukowa... Odchodzi się od pracy dopiero wówczas, gdy na zwierciadleku przłożonym blisko do ust tworzy się wata mglika śmierci. Przestać pracować, gdy się jeszcze żyje? Przecież to niemożliwe.

Słuszne więc jest, gdy młodzi, zdrowi, przepelnieni chęcią żarliwej służby objętnie obejmują stanowiska nauczycielskie i kierownicze, luzniac swych spracowanych kolegów. Powiem więcej: nie jest ani słuszne, ani sprawiedliwe postawianie na stanowisku pracy, gdy brak już sił do jej należytego pełnienia. Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

PRZED WSZYSTKIM MIESZKANIA

W artykule Anny Carewicz pt. „I jak tu odejść...” poruszony został istotny problem — zapewnienie warunków życia nauczycielom-emerytom. Wydaje się słusznym postulat, by przepisy dotyczące czynnych nauczycieli obejmowały również nauczycieli-emerytów. Najtrudniejszy jest tu problem mieszkaniowy. Wiemy, że wielu pedagogue odezłoby chętnie na zasłużony odpoczynek, ale perspektywa szkolenia mieszkaniowego i zmiany środowiska odstrasza. Nauczyciel, który przywykł do życia na wsi, boi się życia w mieście, mając w perspektywie niższą stawkę emerytalną. Bardzo ważny jest też fakt, że opuścić wieś, w której przeżyło się swoje młodość, najpóźniejsze lata, to tak, jakby skazać się na wygnanie.

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

PRZED WSZYSTKIM MIESZKANIA

W artykule Anny Carewicz pt. „I jak tu odejść...” poruszony został istotny problem — zapewnienie warunków życia nauczycielom-emerytom. Wydaje się słusznym postulat, by przepisy dotyczące czynnych nauczycieli obejmowały również nauczycieli-emerytów. Najtrudniejszy jest tu problem mieszkaniowy. Wiemy, że wielu pedagogue odezłoby chętnie na zasłużony odpoczynek, ale perspektywa szkolenia mieszkaniowego i zmiany środowiska odstrasza. Nauczyciel, który przywykł do życia na wsi, boi się życia w mieście, mając w perspektywie niższą stawkę emerytalną. Bardzo ważny jest też fakt, że opuścić wieś, w której przeżyło się swoje młodość, najpóźniejsze lata, to tak, jakby skazać się na wygnanie.

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

Widziałem i słyszałem, co się w takiej szkole dzieje. Staruszka nauczycielka czy nauczyciel nierzad zderzenie się na lekcji, dzieciarnia się śmieje, czasem kni, nauczyciel zamyka w trakcie objaśniania lekcji, co mówił po-

KRAKOWSKI ZLOT

W sobotę i niedzielę (4-5 października bieżącego roku) Kraków gościł u siebie ponad 500 nauczycieli z ośmiu województw — krakowskiego, rzeszowskiego, katowickiego, opolskiego, kieleckiego, lubelskiego, wrocławskiego i kędzińskiego — uczestników zlotu z aktywnym udziałem w organizowaniu przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego i Dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w ramach współpracy między wojskiem i nauczycielami zapoczątkowanej w 1964 roku i kontynuowanej przez wszystkie te lata z nieemałym pożytkiem dla obydwu stron.

Uroczystego otwarcia dwudniowej imprezy, wypełnionej ciekawymi spotkaniami i imprezami kulturalnymi dokonał dowódca 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej — płk. dypl. Edward Desantowej — w imieniu gospodarzy zlotu w imieniu gospodarzy Garnizonu Krakowskiego — komendant szkoły płk dypl. Bolesław Szady — pokazano nauczycielom sale wykładowe, gabinety naukowe, słowem całą nowoczesną bazę szkoleniową. Wieczorem w Garnizonowym Klubie Oficerskim odbyło się spotkanie z dowódcą 6 Pomorskiej Dywizji, komendą szkoły i kierownikami Sztabu Wojskowego zakończone wesołą towarzyską zabawą.

W drugim dniu uczestnicy wzięli udział w uroczystym apelu poległym na terenie byłego obozu zagłady w Plasowice. Pod koniec dnia uczestnicy pomnikiem wzniesionemu dla uczczenia pamięci pomordowanych bestialstwa zgrupowali się w chowawcy nowych pokoleń — nauczyciele i oficerowie, stanęła kolumna honorowa Czerwonych Beretów i młodzieży z kwiatami. Zapłonęły znicze. Rozpoczął się apel.

„Wzywam Was... którzyście nawale hitlerowskiej pierwej powieździeli: Nie wzywam Was, obrońcy Poczty Gdańskiej, bohaterowie Westerplatte, Warszawy, Modlina i Helu, Bohaterowie Narwiku, Tobruku i obrony ziem francuskiej, Żołnierze i Dywizji w T. Kościuszki, Wzywam Was więźniowie obozów i katowni hitlerowskich...”

Zagraly werble i zagrzmiała trzyciorka salwa honorowa. „Polegli na polu chwały... Cześć ich pamięci!”

Nigdy nie zapomniony tych, którzy w obronie ojczyzny i godności człowieka przelali swoją krew i oddali życie. To właśnie obowiązkiem nauczycieli jest zadbać o to, by pamięć o nich nie zginęła wśród przyszłych pokoleń. Kiedy wojnę znają jedynie z opisów, filmów i opowiadań najbliższych.

„Z tego miejsca mężenstwa my, nauczyciele, mamy prawo powiedzieć nigdy więcej wyższy i cierpliwy, nigdy więcej wojny — powiedziała w swoim przemówieniu kol. Wiesława Król, sekretarz ZG ZNP. Chcemy wychowywać młode pokolenie dla pokoju!”

Gdy umilkły werble i przedybrały słowa przemówień, gdy odeszli uczestnicy apelu, pod pomnikiem pomordowanych pozostały wieńce i kwiaty przypominające barwą świeżą krew. Cwercierze przeżyte w atmosferze pokoju i spokojnej pracy nie zdolało wzmazać z naszej pamięci obrazu grozy tamtych ponurych lat. Dlatego ważne jest, abymy wiedzieli, że dysponujemy własną siłą militarną, dobrze wyszkoloną i wyposażoną w nowoczesny sprzęt, stojącą na straży naszej niepodległości. Na krakowskim zlocie setki nauczy-

DANUTA BUKAŁOWA

wychowawczej warszawskiego szkolnictwa, a także o plany zatrudnienia i plany pięcioletnie, uchwały i zalecenia KSR w sprawie rozwoju systemu szkolenia przyzakładowego i bazy lokalowej tego szkolenia, ocena faktycznej i postulowanej struktury kwalifikacyjnej załogi FSO. W żerańskiej fabryce panuje przekonanie, że

SZKOLY PRZYKAZKOWE SĄ PLACÓWKAMI PRZYŚCISŁOCI,

że w kształceniu wykwalifikowanych kadr powinno się stawiać właśnie na nie, że w interesie zakładów prac przyzakładowych jest wykształcenie pracowników

I tak np. powołano Radę do spraw Wychowania Obywatelskiego, w jej skład wchodzi: dyrektor szkół, wychowawcy klasowy, przedstawiciel dyrekcji FSO, sekretarz propagandy POP, przewodniczący Rady Zakładowej. Rada opracowuje miesięczne, szczegółowe plany pracy wychowawczej. Z jej inicjatywy na lekcje wprowadzona informacja o aktualnych problemach FSO. Odpowiedzialni kierownicy poszczególnych pionów omawiają takie zagadnienia, jak koszty produkcji, straty wynikające ze złej jakości produkcji itp. Potem wywiązuje się dyskusja o wspólnych sprawach — sprawach zakładu pracy.

Uczniowie są informowani o we (poza przekazywanymi bezpośrednio przez fabrykę) kosztują około 0,5 mln złotych.

Uczeń już w pierwszym roku nauki w ZSZ dla młodzieży otrzymuje 150 zł wynagrodzenie miesięczne, nowy kombinizon buty, kolorowy beret (każda klasa nosi inny kolor beretu), Kombinezony prane są w fabrycznej pralni i wymieniane co miesiąc. Do dyspozycji mają uczniowie także saturatory z wodą sodową, soki witaminizowane, mleko, kofeiny z tanich posiłków. O fabryce pochadają, że jest zamożnym i kochającym domem.

Ta racjonalna hojność oplaca się FSO. W zamian otrzymuje dobre wykwalifikowanych pracowników



W ZSZ dla młodzieży w Żerańskim Zakładzie Przemysłowym w Krakowie. W tle: dyrektor zakładu, sekretarz propagandy POP, przewodniczący Rady Zakładowej.

istotnych problemach poruszanych na konferencjach Samorządu Robotniczego. W niektórych konferencjach uczestniczą delegacje uczniów. Z reguły uczniowie są obecni na imprezach i odczytach organizowanych przez Zakładowy Ośrodek Propagandy.

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu przeznaczona jest do produkcji 300 samochodów miesięcznie. W tym celu zatrudnionych jest 100 pracowników. W tym celu zatrudnionych jest 100 pracowników. W tym celu zatrudnionych jest 100 pracowników.

FABRYCE OPLACAJĄ SIĘ NAKŁADY NA KSZTAŁCENIE I KULTURĘ.

Nie licząc inwestycji, wartości maszyn i urządzeń przekazywanych przez fabrykę do warsztatów czy pracowni szkolnych, tylko na samo szkolenie wydaje się w FSO rocznie ponad 6 mln złotych. Wynagrodzenie uczniów wynosi 2.800 tys. zł, wynagrodzenie pracowników i instruktorów 2750 tys. zł, pomoce nauko-

we gmach biblioteki, nowe domy akademickie dla 1300 studentów. Wysoko nad budynkami Uniwersytetu góruje gmach Wielkiej Chemii, w budowie z funduszy Zakładów Azotowych w Puławach. Koszt jego budowy wynosi ponad 60 mln złotych.

Wrz ze wzrostem liczby studentów i pracowników nauki wzrasta dorobek uniwersytetu. Własne wydawnictwo uniwersyteckie — „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” — powstałe w 1946 roku, wydaje obecnie 10 tomów rocznie, prowadzi wydawnictwo z 1950 naukowymi ośrodkami zagranicznymi. Przy UMCS działa Zakład Metod Numerycznych z systemami elektronicznymi oraz nowoczesne laboratorium nauki języków obcych. Uniwersytet posiada filie oraz punkty konsultacyjne w Zamósću, Tarnobrzegu i Puławach, a otwarta przed kilkoma dniami filia UMCS w Rzeszowie jest zalążkiem przyszłej samodzielnej uczelni.

Z każdym rokiem pięknieje dzielnica uniwersytecka. Mnóstwo kwiatów i zieleni. Na terenie miasteczka uniwersyteckiego kwitnie 8500 róż — tylu bowiem studentów jest aktualnie słuchaczami UMCS.

Poza tym doskonałe są warunki wypoczynku. W trakcie budowy jest Akademicki Ośrodek Sportowy z halą sportową i krytą pływalnią. Tego rodzaju obiektu bardzo tu brakowało. Wkrótce zostanie oddany do użytku hotel asytencki dla 300 osób, nowa studencka stołówka — z której korzystać będą też pracownicy uczelni — pomiędzy jednorazowo około 3000 osób.

Dziś, kiedy przebywa się w jasnych, dobrze wyposażonych pokojach domów akademickich czy w klubie Domu Studentckiego — trudno po prostu wyobrazić sobie, że rozpoznanano tu wszystko z niczego, że tylko olbrzymi zapal i entuzjazm pierwszych twórców uniwersytetu pozwoliły, aby stał się on dziś przodującą placówką naukową, promieniującą nie tylko na Lubelszczyznę, ale na cały kraj.

Z każdym rokiem pięknieje dzielnica uniwersytecka. Mnóstwo kwiatów i zieleni. Na terenie miasteczka uniwersyteckiego kwitnie 8500 róż — tylu bowiem studentów jest aktualnie słuchaczami UMCS.

CZESŁAW GORSKI

ZSZ — Stanisław Pawliszewski, do spraw Technikum — Zbigniew Gole, kierownikiem wydziału dla dorosłych ZSZ jest Alojzy Bekier, a kierownikiem warsztatów szkolnych — Jan Salaszewski.

Wykładowcy przedmiotów humanistycznych oraz instruktorzy są pracownikami etatowymi szkoły; pozostali to kadra dochoząca, specjaliści z różnych dziedzin. Są to odpowiedzialni pracownicy inżynierino-techniczni, ekonomiści, doborani szczególnie starannie. Wszyscy mają przygotowanie pedagogiczne zdobyte w czasie studiów lub na specjalnym rocznym kursie pedagogicznym, zorganizowanym — za zgodą Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wzrznego — na terenie FSO.

Podobnie starannie doborzana jest kadra wykładowców na każdy kurs prowadzony w fabryce.

Dięki wysoko wykwalifikowanej, odpowiedzialnej kadry pedagogicznej, dzięki bogatej bazie materialnej możliwe jest uzyskiwanie zamierzonych i przewidywanych wyników w nauce, możliwe jest także różnorodne i wszechstronne

ODDZIAŁYWANIE WYCHOWAWCZE

Dla zespołu szkół jest to równie istotny odcinek pracy, jak nauzenie. Szczególną uwagę zwraca się na wychowanie przez pracę i na wytworzenie „tradycji rodowych”. Nie do rzadkości należą, że w fabryce pracują ojciec i syn, stryj i bratanek, całe rodziny. Są to z zasady bardzo wartościowi pracownicy, uczniowie związani z zakładem praktycznym i stołowa. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

KADRA WYKŁADOWCÓW I NAUCZYCIELI ZAWODU.

W skład kadry pedagogicznej wchodzi 80 nauczycieli przedmiotów teoretycznych oraz 25 instruktorów praktycznej nauki zawodu. Dyrektorem całego zespołu jest inż. Aleksander Zaar, wicedyrektorami: do spraw szkolnictwa — Józef Gasik, do spraw

A więc już od pierwszych konatach wlasny, okazaly budynek szkolny i nowoczesne warsztaty. Trzy lata temu zakończono rozbudowę bazy lokalowej kosztem 20 mln złotych, ale ponieważ szkoły rozwijają się i planowany jest dalszy wzrost liczby uczniów, już teraz myśli się o nowych inwestycjach. Zrealizowane one będą w 1971 r. Projektowane jest nadbudowanie dwóch pieter w obecnym budynku szkolnym, dzięki czemu przybędzie 20 nowych izb lekcyjnych i wzniesie prawie dwukrotnie liczbę miejsc w szkołach. Koszt kolejnej rozbudowy obliczany jest na około 12 mln złotych.

WYPOSAŻENIE SZKOŁY.

Zespół Szkół Przyzakładowych posiada własny, okazały budynek szkolny i nowoczesne warsztaty. Trzy lata temu zakończono rozbudowę bazy lokalowej kosztem 20 mln złotych, ale ponieważ szkoły rozwijają się i planowany jest dalszy wzrost liczby uczniów, już teraz myśli się o nowych inwestycjach. Zrealizowane one będą w 1971 r. Projektowane jest nadbudowanie dwóch pieter w obecnym budynku szkolnym, dzięki czemu przybędzie 20 nowych izb lekcyjnych i wzniesie prawie dwukrotnie liczbę miejsc w szkołach. Koszt kolejnej rozbudowy obliczany jest na około 12 mln złotych.

Podobnie starannie doborzana jest kadra wykładowców na każdy kurs prowadzony w fabryce.

Dięki wysoko wykwalifikowanej, odpowiedzialnej kadry pedagogicznej, dzięki bogatej bazie materialnej możliwe jest uzyskiwanie zamierzonych i przewidywanych wyników w nauce, możliwe jest także różnorodne i wszechstronne

ODDZIAŁYWANIE WYCHOWAWCZE

Dla zespołu szkół jest to równie istotny odcinek pracy, jak nauzenie. Szczególną uwagę zwraca się na wychowanie przez pracę i na wytworzenie „tradycji rodowych”. Nie do rzadkości należą, że w fabryce pracują ojciec i syn, stryj i bratanek, całe rodziny. Są to z zasady bardzo wartościowi pracownicy, uczniowie związani z zakładem praktycznym i stołowa. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

KADRA WYKŁADOWCÓW I NAUCZYCIELI ZAWODU.

W skład kadry pedagogicznej wchodzi 80 nauczycieli przedmiotów teoretycznych oraz 25 instruktorów praktycznej nauki zawodu. Dyrektorem całego zespołu jest inż. Aleksander Zaar, wicedyrektorami: do spraw szkolnictwa — Józef Gasik, do spraw

owego, fizyki lub chemii — stożkowego do potrzeb, korespondencji itp. Wszelkie formy doskonalenia polaczone są z elementami formalnego kształcenia, co daje pewność, że wydawane świadectwa podwyższają kwalifikacje mają pełną pokrycie.

Dostępność kształcenia w poszczególnych szkołach całego zespołu nie oznacza, że przy przyjmowaniu do klas I nie ma racjonalnej selekcji. Jak zorganizowany jest

WERBUNEK KANDYDATÓW DO SZKOŁY?

Od razu trzeba powiedzieć, że Zespół Szkół Przyzakładowych w FSO nie ma kłopotów z rekrutacją kandydatów. Od lat na jedno miejsce w szkołach zgła-

szają się 5 kandydatów. Selekcja zakończona jest już w kwietniu lub maju, choć jeszcze parę lat temu ciągnęła się do września i właściwie sprowadzona była do zachęcania pracowników do podjęcia nauki. Obecnie ludzie są już przekonani, że warto się uczyć, że warto zdobywać dyplomy.

Każdy kandydat do ZSZ dla młodzieży poddawany jest dokładnym badaniam przed zakładową służbą zdrowia, która orzeka, czy jest zdolny do wykonywania przyszłego zawodu. Ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

KADRA WYKŁADOWCÓW I NAUCZYCIELI ZAWODU.

W skład kadry pedagogicznej wchodzi 80 nauczycieli przedmiotów teoretycznych oraz 25 instruktorów praktycznej nauki zawodu. Dyrektorem całego zespołu jest inż. Aleksander Zaar, wicedyrektorami: do spraw szkolnictwa — Józef Gasik, do spraw

DYNAMICZNY ROZWÓJ NASZEJ gospodarki potrzebuje przede wszystkim coraz liczniejszych wysoko wykwalifikowanych kadr nowych robotników, techników, inżynierów. Zakłady pracy co roku zmagają się z niedoborem wykwalifikowanych pracowników, co roku zgłaszają poważne zapotrzebowanie na nowych fachowców i zapotrzebowania te nie mogą być w pełni zaspokojone. Sięś różnego rodzaju i typu szkół zawodowych jest wprawdzie szeroko rozwinięta, ale obecnie nie jest, niestety, w stanie sprostać potrzebom.

Problem ten znalazł swoje miejsce w obradach V Zjazdu PZPR, został również mocno zaakcentowany w gźadawej uchwałach, która mówi m.in.: „(...) Polityka partii w dziedzinie oświaty powinna w nadchodzących latach zmierzać do: —

— lepszego dostosowania sieci szkół zawodowych i kierunków kształcenia do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki i rozmieszczenia przemysłu w kraju oraz ustalenia właściwych proporcji między kadrą kwalifikowanych robotników a kadrą ze średnim wykształceniem technicznym,

— szerszego kształcenia kadr poprzez dalsze, planowe rozwinięcie sieci szkół przyzakładowych, zwłaszcza w nowo powstających zakładach i ośrodkach przemysłowych; stałego polepszania warunków lokalowych i stanu wyposażenia istniejących szkół oraz rozwoju sieci internatów”.

Jeśli chodzi o zakłady pracy z pewnością najbardziej zainteresowane są najbliższymi im formami kształcenia, a mianowicie szkołami przyzakładowymi. Próbowałam znaleźć odpowiedzi na pytania: jak rozumiane są i rozwiązywane problemy szkolenia we własnym zakresie, jak realizowane jest zadanie kształcenia kadr na własnym terenie, jakie są możliwości realizowania tego zadania i czy wszystkie są wykorzystywane — na przykładzie jednego z wielkich zakładów produkcyjnych w naszym kraju,

NA PRZYKŁADZIE FSO.

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu to prawdziwy kolos, zatrudniający tysiące robotników, produkujących tysiące samochodów osobowych. Gdzie jak gdzie, ale tu na każdym niemal kroku trzeba myśleć o przyszłości, o nowoczesności, o automatyzacji, a więc także — lub nawet w pierwszej kolejności — o kadry wykwalifikowanych pracowników. Z kadrą aktualnie jest nieco kłopotów. Co roku fabryka zatrudnia około 3 tysiące nowych pracowników, w tym spory procent robotników niewykwalifikowanych. Zapotrzebowanie na fachowców nie jest w pełni zaspokojone. Ta wysoka liczba nowo zatrudnianych jest wynikiem poważnej fluktuacji wśród załogi, przy czym trzeba dodać, że najczęściej odchodzą ci, którzy nie mają kwalifikacji i nie próbują nawet ich zdobyć. A przecież okazji do kształcenia się i doskonalenia jest w żerańskiej fabryce dużo. Mówi o nich mgr inż. Zygmunt

licznych, fizyki lub chemii — stożkowego do potrzeb, korespondencji itp. Wszelkie formy doskonalenia polaczone są z elementami formalnego kształcenia, co daje pewność, że wydawane świadectwa podwyższają kwalifikacje mają pełną pokrycie.

WYPOSAŻENIE SZKOŁY.

Zespół Szkół Przyzakładowych posiada własny, okazały budynek szkolny i nowoczesne warsztaty. Trzy lata temu zakończono rozbudowę bazy lokalowej kosztem 20 mln złotych, ale ponieważ szkoły rozwijają się i planowany jest dalszy wzrost liczby uczniów, już teraz myśli się o nowych inwestycjach. Zrealizowane one będą w 1971 r. Projektowane jest nadbudowanie dwóch pieter w obecnym budynku szkolnym, dzięki czemu przybędzie 20 nowych izb lekcyjnych i wzniesie prawie dwukrotnie liczbę miejsc w szkołach. Koszt kolejnej rozbudowy obliczany jest na około 12 mln złotych.

ODDZIAŁYWANIE WYCHOWAWCZE

Dla zespołu szkół jest to równie istotny odcinek pracy, jak nauzenie. Szczególną uwagę zwraca się na wychowanie przez pracę i na wytworzenie „tradycji rodowych”. Nie do rzadkości należą, że w fabryce pracują ojciec i syn, stryj i bratanek, całe rodziny. Są to z zasady bardzo wartościowi pracownicy, uczniowie związani z zakładem praktycznym i stołowa. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

FABRYKA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH NA ŻERANIU

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkolna pracownia, a park maszynowy warsztatów należy do jednych z najlepszych w kraju.

Jest także ogromna sala gimnastyczna i stołówka. Sala kinowa na kilkaset miejsc, estetyczna, wyposażona w nowoczesną aparaturę jest nie tylko miejscem dobrej rozrywki, występów artystycznych (posiada scenę z pełnym zapleczem), gorących dyskusji po interesujących seansach filmowych, jest terenem realizacji programów nauczania ze wszystkich niemal przedmiotów. Lista filmów szkolenowych z różnych dziedzin, wykorzystywanych na poszczególnych lekcjach jest bardzo długa.

Nauczyciele i uczniowie korzystają systematycznie z laboratoriów zakładowych, a ponadto wszyscy kandydaci objęci są badaniami psychotechnicznymi prowadzonymi przez przyzakładowy Poradnię Psycho-Socjologiczną. Następnice nauczyciele odbywają indywidualne rozmowy z kandydatami. Całość wstępnej selekcji kończą prace kontrolne z języka polskiego i matematyki. W skład komisji przyjęli wchodzi przedstawiciele rady pedagogicznej, służby zdrowia oraz tzw. czynnik społeczno-polityczny. Przewodniczącym jest kierownik Działu Specjalizacji Kadr, który z upoważnienia dyrektora naczelnego podpisuje z kandydatami umowy o naukę w zwođu.

W bieżącym roku oddano nową pracownię maszyn i urządzeń elektrycznych ze stołem sterowniczym i 12 stanowiskami uczniowskimi. W nowoczesne pomoce zamożna jest każda szkol

Na wstępie kilka informacji biograficznych. **Golda Meir** — obecny premier rządu Izraela — ma lat 71. Urodziła się w Pińsku na Polesiu. W wieku ośmiu lat przeniósł się wraz z rodzicami do Stanów Zjednoczonych AP, gdzie zamieszkała w mieście Milwaukee. Mając lat 14 opuściła dom rodzicielski i przenieśli się do siostry, w mieście Denver. Tam zetknęła się z grupą studentów żydowskich, czynnie zaangażowanych w ruch syjonistyczny. Pracowała w szkole żydowskiej jako nauczycielka. W tym czasie poznała Ben Guriona (właściwe nazwisko Dawid Grün, urodzony w Płońsku), który z ramienia ruchu syjonistycznego odbywał podróże po USA. W 1917 roku wyszła za mąż za malarza żydowskiego, nazwiskiem Morris Meyerson. W 1921 roku wyjeżdża wraz z mężem do Palestyny i wstępuje do kibucu leżącego o 11 kilometrów na południe od Nazaretu. Potem przenosi się do Jerozolimy i pracuje w Radzie Kobiet Pracujących. Kiedy Żydzi wysunęli hasło stworzenia własnego państwa, wysłano ją do Stanów Zjednoczonych dla prowadzenia zbiorów na broń. W ciągu niespełna trzech miesięcy zebrała 50 milionów dolarów.

W przeddzień narodzin państwa żydowskiego przedostaje się w przebraniu Arabki do Ammanu. Kiedy król Abdalla wezwał ją do odłożenia decyzji proklamowania niepodległego państwa odparła: „Czy to jest pośpiech? Czekaliśmy 2 tysiące lat”.

W rządzie Ben Guriona Golda Meyerson pełniła szereg funkcji, między innymi ministra spraw zagranicznych. Na apel Ben Guriona — przyjmowania hebrajskich nazwisk — zmieniła nazwisko na Meir, co oznacza „światła”.

Jako minister spraw zagranicznych w zdecydowany sposób popierała politykę Ben Guriona, politykę silnych represji w stosunku do Arabów. Czyniła to z taką gwałtownością, że Ben Gurion nazwał ją „jedynym mężczyzną w moim gabinecie”.



TROSKI PANI GOLDY MEIR

W 1966 roku postanowiła zrzec się wszelkich odpowiedzialnych funkcji, poza stanowiskiem sekretarza generalnego Mapai, Izraelskiej Partii Pracy. Kiedy w lutym 1969 roku zmarł premier Levi Eszkol, zgodziła się zostać premierem. Młodzi członkowie partii kwestionowali jej kandydaturę ze względu na podeszły wiek. „Siedemdziesiątka nie jest grzechem” — odparła pani Meir. Kieruje swym rządem jak oficer frontowy, pracuje po 14 godzin dziennie, we wszystkich sprawach i problemach podejmuje decyzje krótkie i szybkie. A jest ich wiele i wcale nie są łatwe.

Izrael wygrał wprawdzie w ciągu 5 dni, w czerwcu 1967 roku wojnę, nie wygrał jednak pokojem. Na liniach rozejmowych trwa permanentnie wymiana ognia, trwają wypadki, walki powietrzne. W kraju wzmaga się ruch partyzancki, nasila się świadomość narodowa i wola walki wśród podbitej ludności arabskiej.

Opinia światowa, wyrażona między innymi w znanej rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z dnia 22 listopada 1967 roku, żąda od Izraela wycofania wojsk z okupowanych terenów arabskich. Izrael lekceważy jednak wszelkie rezolucje i apele, pragnie siłą doprowadzić do przyjęcia przez Arabów podyktowanych im „warunków pokojowych”. Izrael wierzy w siłę swej armii, armia ma dostarczyć podstawowych argumentów w rozwiązywaniu problemów granic, Jerozolimy oraz problemu ludności arabskiej.

Czas trwania obowiązkowej służby wojskowej dla mężczyzn w Izraelu wynosi obecnie 36 miesięcy. Do 40 roku życia mężczyźni podlegają co roku obowiązkowemu miesięcznemu przeszkoleniu wojskowemu. W wieku od 40 do 49 lat okres ten zmniejsza się do 14 dni. Obowiązkowi służby wojskowej podlegają również dziewczęta. Okres tej służby wynosi 20 miesięcy. „Izraelczyk to żołnierz, który korzysta z 11 miesięcy urlopu w roku” — mówią mieszkańcy Izraela.

Dobre uzbrojenie tej armii to największa troska rządu i jej premiera — pani Goldy Meir. 40 proc. budżetu przeznaczają na utrzymanie armii. Wszystkie zabiegi pani Meir w czasie ostatniej jej wizyty w Waszyngtonie zmierzały do uzyskania od Amerykanów dalszych partii samolotów.

Dalszą troską pani Meir oraz przywódców syjonistycznych — to **problem ludności**. Ogólną liczbę Żydów na świecie oblicza się na 12,6 miliona. Z tego w Izra-

elu mieszka tylko 2,5 miliona (w USA — 5,5 miliona, w ZSRR — 2,5 miliona, w Anglii — 450 tysięcy, we Francji — 250 tysięcy, w Kanadzie — 240 tysięcy, w krajach demokracji ludowej — około 300 tysięcy). Po utworzeniu państwa Izrael liczone, że przybywać będzie rocznie około 50—60 tysięcy ludności. Liczb tych jednak nigdy nie osiągnięto.

Po zakończeniu II wojny światowej więcej Żydów wyemigrowało do USA niż do Izraela. Ze Stanów Zjednoczonych przyjechało wprawdzie 15 tysięcy Żydów, ale po pewnym czasie połowa z nich wróciła z powrotem do Oceanu. Żaden prawie Żyd nie wyjechał do Izraela z Francji lub Anglii. Spośród 130 tysięcy Żydów, którzy opuścili w 1962 roku Algierię — tylko kilka tysięcy osiedliło się w Izraelu. Nawet kilka tysięcy Żydów, którzy w czasie wojny znaleźli się w Palestynie i którzy mieli obywatelstwo niemieckie, powrócili do Izraela do NRF.

Wojna czerwcową w 1967 roku wyzwoliła wśród kół syjonistycznych w świecie uczucia wiary z Izraelem. W wyniku tego popłynęły ze wszystkich zakątków świata do banków izraelskich olbrzymie sumy. Pozwoliło to państwu Izrael na opanowanie istniejących trudności gospodarczych i na dalszy rozwój ekonomiczny państwa.

Wraz z falą złota — nie napłynęły jednak fale imigrantów. Liczby ich wprawdzie nieco wzrosły i wynoszą około 30 tysięcy rocznie, ale czy liczba ta utrzyma się? Skąd mają przybyć nowi imigranci?

A tymczasem powstaje nowe niebezpieczeństwo. Oto przed 21 laty, gdy powstało państwo Izrael, w granicach jego pozostało około 100 tysięcy Arabów (ponad 900 tysięcy wypędzono, a majątki ich uległy konfiskacji), obecnie liczba Arabów zwiększyła się do 330 tysięcy. Żydowska rodzi przeciętnie 3,1 dzieci, zaś Arabka chrześcijańska — 7,2; Arabka mahometanka — 8,2. (Na

podpitych przez Izrael terenach znajduje się 1,3 miliona Arabów). Przy takim stosunku urodzeń — za 50 lat liczbą ludności arabskiej przewyższy liczbę ludności żydowskiej. Sytuację Żydów może uratować tylko zwiększona imigracja.

Jednakże dotychczasowa, awanturnicza, wojenna polityka rządów Izraela, powiększająca stan napięcia między ludnością żydowską i arabską nie zachęcają potencjalnych imigrantów do przyjazdu do Izraela. Do tego dochodzi panująca w Izraelu nietolerancja religijna, podział na „białych” i „czarnych” Żydów, na Żydów z Zachodu i ze Wschodu.

Pani Golda Meir — główny realizator polityki syjonistycznej — reprezentuje jednocześnie podobne pokolenie Żydów, które szuka niekiedy uzasadnienia dla swej polityki również w pismach proroków. Dla przykładu, czytamy oto w „Jeruzalem Post”:

„Jerozolima została dana narodowi żydowskiemu przez siłę znacznie wyższą, niż ta, którą posiadają światowe mocarstwa (...) Mimo to, tak zwana Rada Bezpieczeństwa ma czelność przypisywać sobie władzę decydowania o przyszłości całego Izraela. Jeśli są one dostatecznie głupawe, aby próbować narzucić swe decyzje bez uwzględnienia tego, co głosi Jeremiasz, to staną w obliczu bezpośredniej i katastrofalnej konfrontacji z Wszechmocnym”. (Zachariasz, 12, 8, 9; 14; 12, 13).

Pani Golda Meir ma prawdopodobnie poparcie „siły znacznie wyższej”, kiedy zapowiada: „**Wszyscy Izraelczycy zrobią doktoraty filozofii, a Arabowie będą wykonywali brudną robotę**”. Znamy z niedawnej historii pełnowojennego pana, który również powoływał się na opatrność, który mówił o narodzie panów i niewolników... Znamy również kres jego kariery i fiasko budowanego rzekomo na tysiąc lat dzieła.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Problem młodzieży dojeżdżającej został w naszym — i nie tylko w naszym — piśmie przedstawiony na tyle wyczerpująco, iż zdawałoby się, że nie będzie potrzeby do niego powracać. Tym bardziej że w ślad za sygnałami prasowymi poszło i zainteresowanie władz oświatowych i innych instytucji zdolnych przyjąć młodzieży z pomocą, jak PKP, PKS, komitety rodzicielskie czy organizacje młodzieżowe. Stworzenie wspólnego frontu pomocy i opieki, poparte odpowiednimi zarządzeniami kompetentnych władz. Słowem — korzystna atmosfera żywego zainteresowania poprawą warunków dojazdu młodzieży skazanej na odbywanie codziennej podróży budziła nadzieje, nie tyle na pomyślne rozwiązanie problemu (bo to wobec ograniczonej liczby miejsc w internatach nie jest możliwe), ile na pewne złagodzenie ujemnych stron zjawiska.

W praktyce bywa jednak, iż po pewnym czasie fala zainteresowania opada, podjęte środki zaradcze zostają zaniechane i sprawa wraca do punktu wyjścia. Konduktorzy PKP przestają interesować się wagonem wydzielonym dla młodzieży szkolnej, a szturmowanym po staremu przez dorosłych, a konduktorzy PKS nie respektują prawa pierwszeństwa przynależnego uczniom na przeciążonych trasach. Komitety rodzicielskie przestają dbać o organizowanie gorących posiłków (szklanka mleka), a organizacje młodzieżowe wykazują mniej troski w aranżowaniu uczniom słabszym pomocy w nauce. Doświadczenia krakowskiego ZMS, który od kilku lat podejmuje różne formy działania na rzecz młodzieży dojeżdżającej wskazują, że nie tylko doping jest niezbędny, ale też doraźne interwencje, które przynoszą lepszy skutek, jeśli podejmuje je organizacja, niż gdy odwołanie do władz wypływa od samego zainteresowanego, to znaczy ucznia.

POCIĄG ODCHODZI O ŚWICIE...

W Krakowskim liczba młodzieży dojeżdżającej waha się w granicach 32 tysięcy. A zatem problem trudno zaliczyć do marginesowych. Pociągami odbywa swoje codzienne podróże 17 500 uczniów, z komunikacji autobusowej korzysta 14 500. Sprawa rozszerzenia opieki nad tą młodzieżą znajduje się od kilku lat w centrum zainteresowania Zarządu Wojewódzkiego ZMS. Świadczą o tym liczne posiedzenia prezydium, organizowane wspólnie z zainteresowanymi instytucjami, które nie szczędzą zapewnień, że będą coraz lepiej wywiązywać się z podjętych zobowiązań. Mimo to sytuacja nie wszędzie ulega widocznej poprawie.

Dla przykładu, w powiecie wadowickim młodzież z braku lepszego połączenia autobusowego musi albo bardzo wcześnie wstawać, albo rezygnować z autobusu i pieszo przemierzać dzielące ją od szkoły kilometry. W dni targowe, gdy przeładowane autobusy nie zatrzymują się na wszystkich przystankach, spóźnienia na lekcje są zjawiskiem niemal masowym. Na domiar złego interwencje w Oddziale PKS w Wadowicach nie odnoszą żadnego skutku.

W powiecie żywieckim młodzież jest wprawdzie zabierana, do autobusów, ale podróżując codziennie w straszliwym tłoku przyjeżdża do szkoły zmęczona, co nie pozostaje bez wpływu na wyniki w nauce.

Dla uczniów dojeżdżających z rejonu Nowego Targu, a jest ich niemało, bo blisko 2,5 tysiąca, nie pomyślano o zorganizowaniu świetlicy dworcowej. Nie ma jej ani na dworcu PKP, ani PKS. A jest to o tyle istotne, że na skutek niekorzystnego rozkładu jazdy uczniowie ci przyjeżdżają

bardzo wcześnie i nierzadko od godziny 6 rano obijają się po dworcach, czy waleśają na ulicach, bądź oczekują w korytarzach szkolnych na rozpoczęcie lekcji.

W Chrzanowie, do którego dojeżdża jeszcze więcej, bo ponad 3,5 tysiąca młodzieży, pomimo istniejących warunków lokalowych, również dotychczas nie uruchomiono świetlicy dworcowej, chociaż z zapewnień DOKP w Krakowie wynikało, że świetlica rozpocznie pracę w połowie stycznia 1968 roku. Na przeszkodzie stanął brak etatu. Podobnie rzecz się miała w Krzeszowicach, gdzie również lokal jest, ale brak etatu nie pozwalał na otwarcie świetlicy.

Przykłady można by mnożyć. Świadczą one o braku skoordynowanej działalności instytucji, do obowiązków których należy troska o poprawę warunków dojazdów młodzieży. Ze współdziałania tego jeszcze nie ma, bądź nie jest ono jeszcze dostateczne, wykazało ostatnie posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Krakowie, odbyte wiosną bieżącego roku z udziałem przedstawicieli władz oświatowych, PKP i PKS, poświęcone sprawom młodzieży dojeżdżającej. Dopiero bowiem na tej naradzie załatwiono pomyślnie sprawę zorganizowania świetlicy dworcowych w Chrzanowie i Krzeszowicach. Kuratorium zadeklarowało się zapewnić etaty wychowawców świetlicowych.

Narada przyniosła więc konkretne efekty. Przy okazji. Bo nie załatwienie kilku jednostkowych spraw narada miała na celu, lecz wspólną poważną analizę sytuacji i podział konkretnych zadań między zainteresowane instytucje, w tym również i ZMS. Wprawdzie podziału takiego dokonywano już nie jeden raz, ale z braku koordynacji i kontroli działania nie wszędzie losem młodzieży dojeżdżającej zajęto się z równą troską, tak że w za-

sadzie mówić można tylko o pojedynczych, choć cennych inicjatywach.

Wymienić tu można np. inicjatywę szkolnych kół ZMS z powiatów żywieckiego i chrzanowskiego, które wykorzystując czas oczekiwania na połączenie kolejowe czy autobusowe, organizują w szkole douczanie dla uczniów mających trudności w nauce. Albo akcję systematycznych kontroli świetlic dworcowych przez trójki zetemesowców podjętą przez Zarząd Powiatowy ZMS w Chrzanowie, dzięki czemu zmalała liczba chuligańskich wyłroczeń. Późtywne wyniki przyniosła też interwencja Zarządu Powiatowego ZMS w Oświęcimiu w sprawie przedłużenia pracy świetlicy dworcowej i zapewnienia jej obsady wychowawczej spośród emerytowanych nauczycieli. Oświęcimscy zetemesowcy wystąpili się również o autobus z zakładu pracy, którym dowożona jest młodzież Technikum Chemicznego z dworca kolejowego do szkoły.

Warto też podkreślić cenną inicjatywę II Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Tarnowie, gdzie zorganizowano specjalne gabinety pedagogiczne, w których młodzież dojeżdżająca znajduje warunki i pomoc przy odrobieniu prac domowych.

Chodzi jednak o to, aby nie były to tylko pojedyncze poczynania, lecz akcja obejmująca wszystkie powiaty, wszystkich uczniów. Akcja skoordynowana, zobowiązująca do działania nie tylko szkoły i organizacje młodzieżowe, ale także PKS i PKP, MO, SOK i ORMO. A więc raz jeszcze rozdzielono role. Nieznacznie w postaci pięknie brzmiących postulatów, których realizacja najczęściej pozostawała w sferze pobożnych życzeń, ale w obecności wszystkich zainteresowanych i z ich pełną aprobatą.

Zadania te nie są nowe, nie ma

więc chyba potrzeby wszystkich ich wyliczać. Nie wszystkie też będzie można od razu zrealizować. Na przykład ze względu na brak taboru nie jest możliwe zwiększenie liczby kursów autobusów PKS ani nawet całkowite wyeliminowanie opóźnień. Ale na pewno można zadbać o zapewnienie uczniom miejsc w kursujących autobusach nawet w czasie największego nasilenia ruchu pasażerskiego. Nie w każdej szkole istnieje warunki do wydzielania świetlicy dla dojeżdżających, ale w każdej mogą przeciw otrzymać w zimie szklankę gorącego mleka. Nie wszędzie można zmienić godziny kursowania pociągów, ale wszędzie można otoczyć opieką wagon dla młodzieży szkolnej itd. itp. Nawet w najtrudniejszych warunkach przy wspólnym działaniu i wspólnej trosce można niejedno zmienić na lepsze.

To samo dotyczy terenowych zarządów ZMS, które powinny udostępnić młodzieży dojeżdżającej własne kluby, organizować douczanie, pogadanki na temat kultury zachowania w środkach komunikacji, roztoczyć pieczę nad świetlicami szkolnymi. Nie we wszystkich powiatach i nie we wszystkich szkołach organizacja ta wywiązywała się z tych zadań tak, jakby tego po niej można byłoby się spodziewać.

Oczekuje się, że obecny rok szkolny będzie pod tym względem rokiem intensywnej pracy. Zarząd Wojewódzki ZMS zobowiązał się dopilnować, aby wszystkie instytucje, które przyjęły na siebie określone zadania w pełni się z nich wywiązały.

Krakowska organizacja ZMS nie zamierza rezygnować z dążeń do poprawy warunków dojazdu swoich kolegów. Trudno w tej chwili przesądzać, czy inicjatywa ta przyniesie pełny sukces, ale jeśli nawet tylko częściowy, to i tak godna jest pochwały. Tak pojęta działalność stawia organizację w rzędzie sojuszników szkoły, zainteresowanych w podnoszeniu wyników nauczania, dla których troska o poprawę warunków nauki młodzieży, a zwłaszcza tej skazanej na trudy codziennych podróży, ma niemałe znaczenie.

D.B.

Czy winien tylko student?

(Dokończenie ze str. 7)

pracy ucznia zapobiegając nudzie i monotonii, a przecież nie stoi temu na przeszkodzie. Istnieje odpowiednia i coraz bogatsza literatura, ośrodki metodyczne dysponują ciekawymi wzorami, mogą też udzielać w tym względzie porad i informacji. Uczniowi należy stworzyć okazję do wyrażania swych wątpliwości. Niechże świadczą one na jego korzyść: wszak ten właśnie myśli, kto wątpi.

Już w szkole podstawowej można stosować niektóre formy pracy charakterystyczne dla wyższych uczelni. Nauczyciel musi jednak przestać wierzyć, iż jest główną postacią w systemie kształcenia i stać się tym, czym dziś być powinien: inspiratorem samodzielnych poszukiwań oraz organizatorem pracy lekcyjnej i domowej.

Prof. Bukowski***) zwraca uwagę na jeszcze jeden manka-

ment w pracy szkół niższych stopni, pisząc: „...Złe nawyki traktowania różnych dziedzin wiedzy w izolacji od innych pokutują potem w studiach wyższych. Brak umiejętności kojarzenia, która wreszcie jest istotą twórczej pracy, występuje przez długi czas u studentów zanim przez pierwsze samodzielne prace nie są zmuszeni do integrowania posiadanej zasoby wiedzy”.

A więc korelacja. Szkoła podstawowa rozpoczyna w tym względzie serię błędów, które są często kontynuowane w klasach licealnych. Wydaje się, że jest to do naprawienia właśnie poprzez stosowanie aktywizujących metod pracy, wymagających bazowania na faktach już poznanych. Zająć tego typu jest zbyt mało, a odpowiednio zabiegi dydaktyczne powinny stać się zjawiskiem codziennym.

Jeśli więc szkoły podstawowe i średnie zakończą okres wyglądania pod swym adresem wza-

jemnych pretensji, a rozpoczną szeroką współpracę w oparciu o znajomość programów nauczania oraz psychiki i możliwości młodzieży, jeśli będą realizować programy nauczania systematycznie i dokładnie, punkt po punkcie na lekcjach ciekawych i nowocześnie pomyślanych — ich absolwenci będą dobrze przygotowani do samokształcenia i dalszego kształcenia. Do przeszłości odejdą czasy, gdy studenci operowali sloganami w dodatku niejasno sformułowanymi, nie mając najmniejszych wątpliwości, iż są one prawdziwe i wystarczają.

ZYGMUNT ROLA Złotów

*) Władysław Spasowski: *Zasady samokształcenia*. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1959.
**) Cz. Maziarz: *Proces samokształcenia*. PZWS, Warszawa 1966.
***) J. Bukowski: *Maturzyści i studia wyższe* „Nowa Szkoła” nr 5, r. 1968.

powinien w danej klasie opanować. Wydaje mi się, że Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego powinno wpłynąć, by ten lub podobny podręcznik został wydany i to w dużym nakładzie. Ułatwi to ogromnie pracę z uczniami i rodzicom, i nauczycielom.

EUGENIUSZ DZITKOWSKI
Warszawa

SKŁADKI, SKŁADKI...

Sprawa, którą chcę poruszyć, gnębi wielu wychowawców, nauczycieli, a także rodziców. Chodzi mianowicie o odwieczny problem: składki. A więc dla przykładu, składki na PZU, których wysokość, notabene, gwałtownie wzrasta.

Oczywiście, nie chodzi o kwestionowanie celowości tych składek. Problem tkwi w czym innym. Otóż wiem, że PZU ma swoich agentów, którzy się tymi sprawami zajmują. Nie pojmuję więc, dlaczego obciąża się nas, nauczycieli, zbieraniem składek, sporządzaniem list itd. W ten sposób nauczyciel z wychowawcy przemienia się w poborcę, pod adresem którego padają ze strony rodziców różne zarzuty. Tymczasem ubezpieczyć należy 100 proc. młodzieży. Zatem ten, kto swojej klasy w 100 proc. nie ubezpieczy, nie jest dobrym wychowawcą.

Rok szkolny zaczyna się od składki. Już od pierwszych dni września nauczyciele zmuszeni są wydawać polecenia: „przyniescie jutro po 35 złotych na to i na to”. I uczniowie przynoszą, oczywiście, nie akurat jutro i nie wszyscy (w czasie lekcji nie wolno ucznia wysłać po pieniądze).

Więc co robić? Tracić na każdej lekcji czas, żeby wypytywać, dlaczego i kiedy przyniesie? Nonsens. Jestem polonistką i każda minuta lekcyjna jest wykorzystana do maksimum (materiał obszerny, lezba gozdzin mała). Lekcje wychowawcze też mają swoją tematykę i jest ich w miesiącu zaledwie cztery.

Mam klasę złożoną przeważnie z dzieci rodzin niezamożnych lub wiodziennych. Jeśli na przykład czwórce dzieci trzeba dać po 35 złotych na ubezpieczenie — w sumie stanowią to pokaźny uszczerbek w budżecie rodzinnym (sami, przy naszych zarobkach, zdajemy sobie doskonale sprawę, co to znaczy 100 złotych). Wiadomo, co mówią rodzice o wychowawcach, którzy żądają od dzieci przyniesienia pieniędzy. A to nie ułatwia nam nawiązywania koniecznych kontaktów z rodzicami. Uważam, że sprawami finansowymi nie powinno się nas absorbować. Tymczasem w praktyce jest inaczej. Chciałabym, aby na ten temat wypowiedzieli się inni nauczyciele.

Równocześnie proszę o odpowiedź, czy zbieranie na PZU jest naszym obowiązkiem.

L. ELIASZ
Grodzów, pow. Opole

OD REDAKCJI: Sprawa zasad zbierania składek i opłat w szkołach uregulowana została okólnikiem nr 4 Ministerstwa Oświaty z dnia 12 marca 1966 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4 z dnia 25 kwietnia 1966 roku). Czytamy w nim między innymi, iż w szkołach można pobierać od uczniów i ich rodziców opłaty za określone świadczenia, z których uczniowie ci dobrowolnie oświadczyli, że chcą skorzystać. A które nie mają pokrycia w budżecie, np. opłaty na ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków. W ustępie tym podkreślona została zatem zasada dobrowolności ubezpieczenia. Nie ma natomiast wzmianki, iż nauczyciel zobowiązany jest zajmować się zbieraniem na ten cel pieniędzy. Naszym zdaniem, daleko korzystniej byłoby, gdyby obowiązki tych podejmowały się komitety rodzicielskie. Podzielamy bowiem poglądy autora listu, iż obarczenie nauczyciela zbieraniem składek wpływa ujemnie na jego stosunki z rodzicami, a ponadto pochłania drogocenny czas, tak niezbędny dla pracy wychowawczej.

Nowości Wydawnicze

POLITYKA

Edward Dylawski: *POLITYKA SPOŁECZNA* (1945-1969), MON, Warszawa 1969; s. 146, cena 5 zł.
KONSTITUCJA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. UCHWAŁONA PRZEZ SEJM USTAWODAWCZY W DNIU 22 LIPCA 1952 ROKU, KIW, Warszawa 1969; cena 5 zł.
ZBOWIDOWCY. Tradycje i zadania, KIW, Warszawa 1969; s. 478, cena 70 zł.

BELETRYSTYKA

Louis Aragon: *WYROK ŚMIERCI*. Tłum. K. Dolatowska. PIW, Warszawa 1969; s. 454, cena 32 zł. Czy wyrok śmierci jest poetycką i fantastyczną autobiografią, jak najbardziej osobistą pasją spowiedzi, czy jest to raczej długi wstrząsający list miłosny do kobiety życia autora? Czytelnicy odpowiedzą sami.
Karol Bunsch: *WAWELSKIE WZGORZE*. Powieść historyczna z czasów Łokietka, WL, Kraków 1969; s. 541, cena 38 zł.

Karol Bunsch: *WYWOŁAŃCY*. WL, Kraków 1969; s. 396, cena 30 zł. Cykl ten obejmuje tomy, zawierające wszystkie utwory tego pisarza, których akcja rozgrywa się w okresie Polski Piastowskiej.

Anna Kamińska: *ROZMOWY Z PROFESOREM DAŁECZKO*. WL, Łódź 1969; s. 142, cena 10 zł.

Franciszek Kubiak: *POKONAŁEM ŚMIERĆ*. WL, Łódź 1969; s. 172, cena 10 zł.

Jan Bolesław Ozóg: *BRACIA*. WL, Łódź 1969; s. 176, cena 10 zł.

Andrzej Wilczyński: *ŚNIEGI POKUTUJĄCE*. WL, Łódź 1969; s. 370, cena 34 zł. Jest to ciekawa, pełna dramatycznego napięcia opowieść o trzeciej polskiej wyprawie eksploracyjnej w Hindukusz.

OSSOLINEUM

Zbysław Arct: *DZIWNE HISTORIE KSAJĄKI*. Wrocław 1969; s. 248, cena 26 zł.

Julian Bartosz: *GFFMANIA TO NIE RAJKA*. Wrocław 1969; s. 162, cena 15 zł.

Ogłoszenia drobne

TADEUSZ KAROL ŁOPUSZAŃSKI, obecnie zamieszkały w Coventry, 165 Woblerley Avenue, England, poszukuje swego brata Stanisława syna Władysława i Emilii, ur. Stanisławów 1902 r. oraz jego żony Heleny i córki Danuty. Przed II wojną światową był on kierownikiem szkoły Tuczyn na Wołyniu. Ktokolwiek znałby miejsce ich pobytu, usilnie proszony jest o podanie wiadomości pod adresem poszukującego.

146

Pragnę poszerzyć kadre wykładowców języka esperanto w szkołach, placówkach wychowania pozaszkolnego oraz na kursach dla dorosłych Polski Związek Esperantystów organizuje korespondencyjny kurs tego języka dla nauczycieli. Informacje: Związek Esperantystów, Warszawa, Jasna 6.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego na podstawie postanowień § 92 i § 95 ramowego regulaminu pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych związków zawodowych ogłasza, iż z dniem 28 sierpnia 1969 r. postawił w stan likwidacji Pracowniczą Kasę Zapomogowo-Pożyczkową nr XV/134 przy

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PAŃSTWOWE SANATORIUM PRZECIWGROZŁICZE DLA MŁODZIEŻY W DZIERŻĄŻNIE, POW. KARTUZY, WOJ. GDANSK, zatrudni wykwalifikowanych wychowawców po uprzednim nadesłaniu pełnej dokumentacji. Mieszkanie jednoosobowe zapewniamy. Stołówka na miejscu.

K 149

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY W LUBARTOWIE zatrudni nauczyciela języka niemieckiego w Liceum Ogólnokształcącym w Michowie. Możliwość uzyskania godzin nadliczbowych. Mieszkanie służbowe zapewnione. Warunki pracy do omówienia w Wydziale Oświaty.

K 147

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chadyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Hanna Polskiewicz, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kółportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabycić w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Druk. Al. Jerolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 4245. P-21



KŁOPOTY Z ORTOGRAFIĄ

Wiemy wszyscy dobrze, jakie trudności sprawia młodzieży ortografia. Okazuje się, że niewiele szkół osiąga pozytywne wyniki na tym odcinku. Szkoły proszą rodziców o współpracę. Dobrze zdajemy sobie sprawę, że współpraca ta jest konieczna. Ale i te szkoły, które potrafiły umiejętnie wciągnąć rodziców do współdziałania, nie są w stanie rozwiązać wszystkich trudności.

Nauczyciele proszą rodziców o udzielanie dzieciom pomocy w odrabianiu lekcji. Wielu rodziców chętnie to robi, jednak sami napotykają trudności. Oto przykład: jedna z matek dowiedziała się w szkole, że syn ma poważne trudności z ortografią. Matka pragnie swnowi pomóc, ale nie może dostać podręcznika do ćwiczeń (do dyktand) w poprawnym pisaniu.

Owszem, był taki podręcznik, ale brak go na półkach księgarskich. Mam tu na myśli podręcznik Janiny Molendowicz: „Pisanie z pamięci i ze słuchu w szkole podstawowej”. Uwagi metodyczne i zbiór tekstów. Sam byłem w kilku księgarniach i wszędzie odpowiadać mi, że nakład został wyczerpany.

Podręcznik ten znam dobrze. Jego zalety: teksty dyktand są starannie dobrane dla poszczególnych klas (I-VII). Pozwala to zorientować się rodzicom, co i w jakim zakresie uczeń

ma w pracy kierownika (dyrektora), jeżeli w danej szkole jest zatrudniony zastępca, który z urzędu zastępuje nieobecne w pracy kierownika (dyrektora).

JAKIE UPOSAŻENIE PRZYSŁUGUJE NAUCZYCIELOWI W OKRESIE ZAWIESZENIA GO W SŁUŻBIE?

W okresie zawieszenia w służbie połączonego z ograniczeniem uposażenia nauczycielowi wypłaca się jedynie odpowiednio

"GŁOS" WYJASNIA

zmniejszone (najwyżej do 50 proc.) uposażenia zasadnicze i zwykły do tego uposażenia. Wstrzymuje się natomiast całkowicie wypłatę dodatku funkcyjnego i specjalnego oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe.

W przypadku zawieszenia nauczyciela w służbie z ograniczeniem części uposażenia w ciągu miesiąca, ograniczenie uposażenia skutkuje od dnia pierwszego miesiąca następującego po dniu zawieszenia, np. zawieszono nauczyciela 20 marca, to ograniczenie uposażenia skutkuje od dnia 1 kwietnia.

Nauczycielowi lub wychowawcy zawieszonemu w pełnieniu służby zawieszają się również uprawnienia do korzystania z wyżywienia/za ulgową lub pełną odpłatnością, z którego korzystał

z stołówce szkolnej lub w stołówce zakładu opiekuńczo-wychowawczego przed zawieszeniem w pełnieniu służby.

KTO MOŻE KORZYSTAĆ Z WYŻYWIENIA W PRZEDSZKOLACH?

Problem powyższy jest uregulowany w punkcie 68-70 instrukcji Ministerstwa Oświaty w sprawie organizacji przedszkoli i innych placówek wychowania przedszkolnego, która stanowi załącznik nr 1 do zarządzenia ministra oświaty z dnia 23 marca 1958 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 10, poz. 127 z 1958 roku).

Wymieniona instrukcja stanowi, że pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni pracownicy pedagogiczni i administracyjni pracujący codziennie w przedszkolu mogą korzystać z posiłków wydawanych w czasie godzin pracy za zwrotem 25 proc. rzeczywistego kosztu wyżywienia.

Osoby będące na urlopie (chorobowym, wypoczynkowym itd.) nie mogą korzystać z wyżywienia w przedszkolu. W okresie przerw w pracy przedszkola (przerwa letnia, dni wolne od pracy) personel nie korzysta z wyżywienia w przedszkolu.

Zabronione jest stałe korzystanie z posiłków w przedszkolu przez osoby nie wchodzące w skład personelu przedszkola. W wyjątkowych przypadkach dzieci do lat 14 matek samotnych zatrudnionych w przedszkolu — za zgodą inspektora oświaty (wydziału oświaty) — mogą korzystać z wyżywienia w przedszkolu za zwrotem pełnego kosztu danego posiłku.

Osoby korzystające jednorazowo z posiłków w przedszkolu (instruktorzy, wizytatorzy, lekarze, higienistki) placą pełny koszt danego posiłku.

Narzekamy często — i słusznie — na brak w naszej współczesnej literaturze, filmie i telewizji takich pozycji, które pomogłyby wychowywać, które ukazywałyby bohaterów żyjących rzeczywiście w Polsce roku 1969 czy 1970. Bohaterów, którzy — rzecz jasna — nie byłoby idealami czy gotowymi wzorcami do powielania (współczesna pedagogika jest przecież coraz dalsza od podsuwania gotowego, bardzo konkretnego wzorca), ale którzy mogliby zmusić do głębszych refleksji nad wyborem właściwej drogi w życiu, nad szukaniem sensu własnej egzystencji.

Być może, powiedziane to nieco patetycznie, ale w końcu dla wszystkich — a nie tylko dla pedagogów — jest to sprawa pierwszorzędnej wagi i wszyscy szukamy z uporem takich książek, sztuk i filmów, które ułatwiłyby znalezienie odpowiedzi na te najważniejsze przecież, ciągle dręczące nas, pytania. Szukamy jednak często — jak powszechnie wiadomo — nadaremnie.

Bo twórcy (a myślę tu konkretnie o filmowcach) prezentują nam głównie bądź bohatera wojennego — którego oddziaływanie wychowawcze jest, oczywiście, niezaprzeczalne, ale który nie zawsze może „pomóc”, w bardziej bezpośredni sposób, w wyborze odpowiedniej drogi na dziś — albo też raczą nas takim bohaterem współczesnym, który ma niezbyt wiele wspólnego z naszym krajem, z realiami i warunkami, w jakich obecnie żyjemy. Są to bądź, spreparowani na modłę zachodnią, „artyści” bądź inni bohaterowie, którzy w zasadzie niczym nie przypominają osób żyjących w dzisiejszej Polsce powiatowej czy też wielkomiejskiej.

Problem ten podnoszą często przy wielu okazjach, zaniepokojeni tym stanem rzeczy, pedagodzy. Zresztą również na naszych łamach sygnalizowaliśmy niejednokrotnie to zagadnienie.

I nagle film — niemal jak na bezpośrednie zamówienie naszego wychowania: „STRUKTURA KRYSZTAŁU” — młodego, debiutującego w filmie fabularnym, reżysera, KRZYSZTOFA ZANUSSIEGO. Dzieło piękne i pełne poezji, a przede wszystkim — prezentujące dwie, diametralnie różne, drogi życiowe dwóch młodych ludzi, zderzające ze sobą te drogi.

Oto dwaj młodzi fizycy — Marek i Jan. Każdy z nich w czym innym widzi sens i istotę życia, każdy wybiera zupełnie różny los.

Jesteśmy litościwi; mamy miękkie serca, a już przedmiotem naszych szczególnych zabiegów jest młodzież. Biedne, spracowane, a przy tym rzekomo nudzące się nasto- i dwudziestolatki. Rozumujemy podobnie jak owe dobre mamy co to „same się dość w życiu narowowały, niech więc choć dzieciaki mają lżej”.

W ubiegłym roku problemem, który spędzał nam sen z oczu, było przeciążenie uczniów szkół podstawowych i średnich. Wyliczono — nawiasem mówiąc nie bez racji — że gdyby uczeń chciał uczciwie wykonywać wszystkie polecenia szkoły i wskazania programów nie jadłby, nie spał, nie uprawiał sportów, że już nie wspomnę o zjawisku tak drożym jak rozrywki.

Ba, gdyby chciał. Co do mnie, niewiele znam takich, którzy naprawdę chcą. I chyba rzeczywiście niewiele takich jest, skoro drugim — obok „przemęczenia” — hasłem dnia jest „organizacja wolnego czasu”, z którego nadmiarem nasza pracująca młodzież podobno nie wie, co robić.

Druga rzecz, że alarm na temat przeladowanych programów był w pełni słuszny i celowy, bo na pewno takie ustalenie wymagań, które niejako zmusza naszych pupilków do masowego stosowania uników może być równie demoralizujące jak kompletny brak wymagań. Umiar i zachowanie proporcji pożądaną są nie tylko przy jedzeniu.

* Pewne tendencje bywają zarażliwe. Przed dwoma tygodniami na łamach „Głosu” przeczytałam artykuł, który zarzucił mi dziwnie znajomym tonem. Otóż, jak wynika z badań (a więc — jak wiadomo — argument niepodważalny) przeprowadzonych przez ZSP „studentów pierwszego roku stanowią



KSZTAŁT CZŁOWIEKA

A trzeba tu wyjaśnić, że twórca filmu jest sam z wykształcenia fizykiem i — jak wyznał na konferencji prasowej — swych bohaterów oparł na bardzo dobrze znanych mu, konkretnych przykładach.

Struktura kryształu — to wewnętrzne usieciwienie, które określa kształt kryształu. Kształt człowieka określa również jego wewnętrzne „usieciwienie”. W jakim więc „kształcie” pokazuje reżyser bohaterów filmu?

Marek wybiera karierę naukową. Jan — mimo że zdolniejszy od Marka — leka się zagubienia i rozpłynięcia pośród życia wielkomiejskiego, rezygnuje świadomie i dobrowolnie z kariery naukowej i wybiera prowincję. Wybiera szansę odnalezienia samego siebie, możliwość kontemplowania życia. Wybiera zatem samotną egzystencję w niewielkiej stacji meteorologicznej, leżącej w odludnej wiosce. Mieszka, wraz z żoną, w prymitywnych warunkach. I jest zadowolony ze swe-

go życia, jest chyba nawet szczęśliwy.

Marek został w mieście, na uczelni. Szybko kroczy po stopniach naukowej kariery. Ma 36 lat i jest już docentem. Przebywa przez dłuższy okres na stypendium w Stanach Zjednoczonych, poznaje wiele innych krajów, jest właścicielem nowoczesnego samochodu, udziela wywiadów prasowych. O takich jak on mawia się: ma szczęście, udało mu się.

Po kilku latach Marek odwiedza swego kolegę z jego samotni. Przyjeżdża tu nie tylko po to, aby spotkać się z dawno niewidzianym Janem, ale także dlatego, aby — na prośbę ich wspólnego profesora — namówić kolegę do podjęcia pracy naukowej, do powrotu na uczelnię. Marek sądzi bowiem, że w życiu tak zdolnego człowieka jak Jan musi chodzić o coś naprawdę poważnego, znaczącego. Jan tymczasem reperuje z pasją jakiś stary zegar, dokonuje skrupulatnie pomiarów meteorologicznych, chodzi na spacer z żoną i czyta, zawiązcie czyta.

Czy taki człowiek jak ty ma prawo tak się marnować? — zapytuje Jana. Nie jest jednak w stanie zachwiać pewnością Jana, że dobrze wybrał, że każda inna decyzja byłaby zdradą samego siebie. Sledzi on właśnie z daleka sukcesy kolegi i domyśla się, a może nawet wie na pewno, że temat, z którego habilitował się Marek, podjął uprzednio inny zespół, że Marek posłużył się — być może — cudzym pomysłem, że jego kariera została „okupiona” w jakimś sensie moralnym ustępstwem.

— To się nazywa podkładaniem świni? — pyta Marka.

— Tak.

— Jesteś cynikiem?

— Nie, jestem realista...

Czy jednak fakt, że — jak wyjaśnia za chwilę Marek — ten „inny zespół” nie miał realnych szans na rozwiązanie podjętego problemu, tłumaczy dostatecznie jego decyzję?

Ważna to więc rozmowa, ważne słowa. I jakkolwiek są one, bez wątpienia, najdramatyczniejsze w tym filmie, dialog cały czas oscyluje między tymi, tak bardzo istotnymi, sprawami. A przemawia on do nas tym silniej, że przykład jest autentyczny, po prostu wzięty z życia.

Film ten posiada zatem cenne walory wychowawcze, stanowi znakomity materiał do dyskusji z młodzieżą licealną. Bo, oczywiście, tylko z tą młodzieżą można snuć rozważania nad tym wartościowym, ale niewątpliwie trud-

nym w odbiorze — i może nawet niezbyt atrakcyjnym i dyskusyjnym — dziełem. Jeśli jednak młodzi widzowie zostaną uprzednio przygotowani do odbioru filmu Zanussiego, będzie można z nim toczyć na pewno nie kończące się i fakcie ważne — z pedagogicznego punktu widzenia — dyskusje.

Czy wybór był słuszniejszy — Marka czy Jana? I czyja praca jest bardziej pożyteczna i sensowna społecznie? Czy to, co nazywamy „kariery”, zawsze musi kojarzyć się z popadaniem w kolizję z etyką lub — w najlepszym przypadku — z określonymi kompromisami? I co to znaczy: wierność samemu sobie? Czy nie jest ona niekiedy po prostu egocentryzmem, a może nawet wygodnictwem i egoizmem?

Albo taki problem: czy zdolny, młody człowiek ma prawo nie wykorzystać w pełni swych zdolności tylko dlatego, że chce uchronić siebie przed startem z życiem? Czy wolno robić takie uniknięcia? Czy można żyć na dalekiej prowincji w sposób naprawdę pełny i bogaty? Czy prawdą jest, że tylko duże miasto daje pełną szansę realizacji ambitnych planów i zamierzeń?

Film dostarczy zresztą okazji i do postawienia wielu innych, arcyważnych pytań, do snucia niekończących się refleksji nad tym, co w życiu każdego człowieka jest najistotniejsze. Po obejrzeniu tego dzieła mamy więc zapewnione interesujące rozważania przynajmniej na kilka godzin.

Cały czas pisałam tylko o dwóch bohaterach filmu (granych w interesujący sposób przez Andrzeja Żarneckiego — Marka i Jana Mysłowicza — Jan). Ale w filmie występuje ich trójka. Tym trzecim bohaterem jest Anna — żona Jana, nauczycielka. I jakkolwiek fakt, że Anna jest właśnie pedagogiem, nie ma tu większego znaczenia, to jednak wart jest on chyba zaakcentowania w naszym piśmie. Trzeba to uczynić tym bardziej, że Anna to sympatyczna postać, kobieta wrażliwa, ambitna, korzystająca w umiejętny sposób z wiedzy męża. Film prezentuje więc ładny, pastelowy portret wiejskiej nauczycielki (w czym niemała zasługa jej odtwórczyni — Barbary Wrzesińskiej). Kobiety przypominającej trochę postać z utworów Czechowa, na którego zresztą sam reżyser się powołuje.

Z wielu więc względów warto wybrać się na „Strukturę kryształu” — piękne i wartościowe dzieło, którego już sam tytuł ma wieloznaczny, symboliczny charakter...

HENRYKA WITALEWSKA

jedną z najdłużej i najintensywniej pracujących grup zawodowych w Polsce (...) w jednej z politechnik przeciętna długość ich dnia roboczego wynosi dziesięć i pół godziny”.

Małe pytanie „wynosi czy powinna (według obliczeń) wynosić?”. Jeśli obliczenia te oparte są na założeniu „co student powinien zrobić, ile pracować, aby być w zgodzie z wymogami programów” — to, być może, owe obliczenie jest słuszne i być może wymagania są istotnie zbyt wielkie, choć

wszelkiego kontaktu z książką, zwłaszcza w czasie 2-3 miesięcznej szczęśliwie odciążonej semestrze.

Oczywiście chlubne wyjątki zdarzają się również. I wówczas to mamy prawdopodobnie do czynienia z owymi indeksami olśniewającymi mnogością piątek. Jeśli bowiem takie natchnienie do pracy żywiła większość naszych zdolnych (bo przecież taki przymiotnik można użyć, zważwszy na gęstość rekrutacyjnego sita) młodych studentów, to skąd brałyby się

może stwierdzić, że lubi pracować. Na ogół jednak tym brakiem zamykaniem nie uważają za słusne popisywać się publicznie. Nie z zakłamania; po prostu z wewnętrznej przekonania, że lenistwo jest ujemną cechą charakteru, z którą należy raczej w cichości ducha walczyć, niż się nią wsem i wobec chwalić. Ostatecznie np. do zamykania do plotkarstwa rzadko kto publicznie się przyznaje. Nie chodzi tu jednak o taką czy inną uczennicę, lecz o formę wykorzystania tych wypowiedzi. Publikowanie takich bezstronnych wyznań wydaje mi się nieco ryzykowne. Zwłaszcza bez jednoznacznego ostrego komentarza. Konstatuje się fakt, przyjmuje go do wiadomości. A może i przyzwala?

studentkie. Gwarantuję kilkanaście godzin pracy i interesujących refleksji.

Byłoby — rzecz jasna — absurdem oczekiwać, że wszyscy młodzi ludzie po nietatnym bądź co bądź okresie naturalno-egzaminacyjnym z najwyższym entuzjazmem zrezygnują z kawałka wakacji na rzecz pracy w PGR czy zakładzie oczyszczania miasta. Ale coś mi się wydaje, że przed nadmiarem wszelkich obowiązków nasza młodzież dość skutecznie potrafi bronić się sama. Dlatego nasze wysiłki, by im w tym pomóc, zdają się cokolwiek bezcelowe. I śmieszne.

Swego czasu Andrzej Brycht w swoim „Raportie z Monachium” pisał o NRF-owskich studentach. Pisał o zdecydowanych młodych ludziach dużo i uparcie pracujących, którzy wprowadzili do niego nie oczekują litości i pobłażania, ale za to wiedzą, po co i dlaczego się uczą. Muszą się uczyć. Refleksje, jakie Brycht snuł na ten temat, dawały sporo do myślenia.

Może by więc zamiast martwić się, że nasi studenci uczą się zbyt wiele, poradzić im jak się uczyć? Może nawet mniej, ale skutecznie? Może zamiast po 15 godzin w okresie sesji, po 3 godziny, ale codziennie?

Kiedyś pani prof. Kietlińska wyliczyła, że właśnie owe 3-4 godziny dziennie stanowi wystarczające quantum czasu do dobrego opanowania obowiązującego materiału. Ale uczyć się trzeba. Cudów nie ma. Bez pokonywania trudności, bez wysiłku, bez dobrych wyrzeczeń nietatwo jest skończyć studia. I nietatwo nauczyć się żyć.

KAR

Miejmy litość nad młodzieżą...

prawdę mówiąc, każda zawodowo pracująca kobieta mająca dom i rodzinę pracuje nie 10,5 ale 12-15 godzin na dobę. No, ale kobieta — jak wiadomo — należy do tzw. płci słabej, a więc dużo wytrzyma, o wiele więcej niż młody, zdrowy 18-20-letni chłopak.

Nie o kobiety tu jednak chodzi, lecz o owe 10,5 godziny, stanowiące — według wszelkich praw pracy — istotnie zbyt duże obciążenie. Mam jednak niejaki wątpliwości co do okresu, w którym pomiary te zostały wykonane. Wątpliwości nie poparte wprawdzie badaniami, ale za to dość grutowną, bo kilka lat trwającą obserwacją sporej grupy studentów.

Otóż na podstawie tychże obserwacji żywie niezłomne przekonanie, że większość młodocianych adeptów wiedzy pracuje (i to nawet grubo więcej niż owe 10,5 godziny dziennie) ale tylko i wyłącznie w krótkich okresach poprzedzających sesje egzaminacyjne. Poza tym okresem jedną z żelaznych, ściśle respektowanych zasad studenckiego żywota jest staranne unikanie

owe niskie wskaźniki sprawności, skoro znam — nie sporadyczny przecież — przypadek terminowego ukończenia studiów politechnicznych przez przeciętnie uzdolnioną i nie cierpiącą na skrajne wycieńczenie pracą — dziewczynę?

Prasa bywa czasem lekturą pasjonującą. Nawet ta nie zaliczana do powszechnie znanych i wysoko cenionych. Oto np. wyjątki niewinnych wypowiedzi „nastolatek” w czasopiśmie „Rodzina i Szkoła”.

„Jestem leniem — stwierdza uczennica Alicja D.; zaś inna wynurza się na podobną melodję: „Jestem uczennicą słabą, to wina lenistwa. Nie przywiązuję większej wagi do nauki, nie zdałam do następnej klasy. W tym roku też się nie wysiłam”.

Szczerość? Samokrytycyzm? A może cynizm? Co tu ukrywać. Wielu ludzi z czystym sumieniem